



BRZozowska

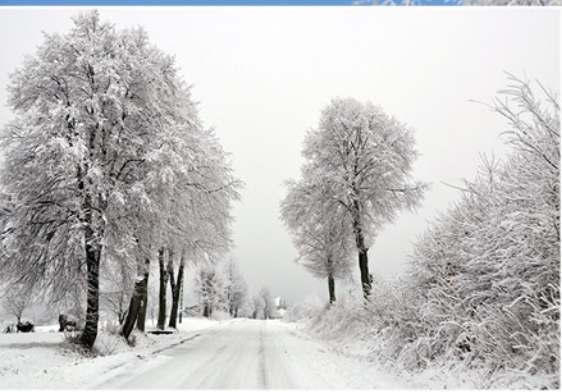
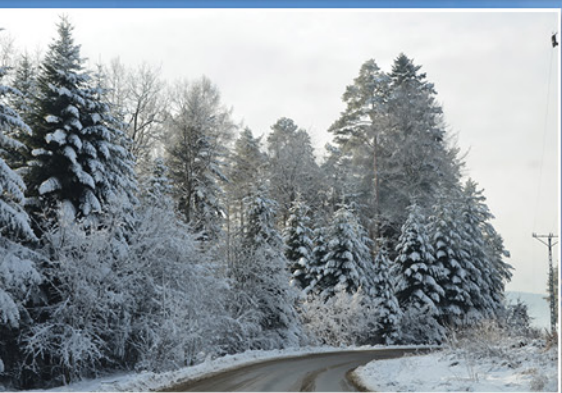
Gazeta Powiatowa

Nr 2 (129) | LUTY 2015 | egzemplarz bezpłatny | ISSN 1642-8420



ZIMA 2015

POWIAT BRZOSZOWSKI



fol. Paweł Czeakański



Pierwsze gimnazjum dwujęzyczne w powiecie brzozowskim

V Sesja Rady Powiatu w Brzozowie

Podjęcie uchwały dotyczącej założenia dwujęzycznego gimnazjum przy I Liceum Ogólnokształcącym w Brzozowie było najważniejszym punktem V sesji Rady Powiatu w Brzozowie, która miała miejsce 25 lutego br.

Decyzja o utworzeniu gimnazjum dwujęzycznego podjęta została po przeprowadzeniu szeregu działań przygotowawczych w tym zakresie. Zgodnie z art.5 ust. 5b ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, który mówi, że jednostka samorządu terytorialnego może założyć szkołę, której prowadzenie nie należy do jej zadań własnych po zawarciu porozumienia z jednostką samorządu terytorialnego, dla której prowadzenie danego typu szkoły jest zadaniem własnym – Zarząd Powiatu w Brzozowie wystąpił do wszystkich samorządów

Nowe bezobwodowe gimnazjum pierwszy nabór do jednej klasy, liczącej nie więcej niż 25 uczniów, przeprowadzi na rok szkolny 2015/2016. Będzie nosiło imię Króla Kazimierza Wielkiego. Siedzibą gimnazjum będzie budynek przy ul. prof. Waleriana Pańki 2 w Brzozowie. Warunkiem podjęcia nauki w nowoutworzonym gimnazjum jest ukończenie 6-letniej szkoły podstawowej i spełnienie wymagań rekrutacyjnych. Czas trwania nauki w gimnazjum wynosi trzy lata. Charakterystyczną cechą jest jego dwujęzyczność, co w praktyce oznacza zwiększenie do pięciu tygodniowo ilości godzin języka angielskiego oraz prowadzenie części zajęć w języku angielskim. Utworzone gimnazjum dwujęzyczne zdecydowanie poszerzy wachlarz możliwości edukacyjnych na



gminnych o wyrażenie stanowiska dotyczącego założenia i prowadzenia przez powiat brzozowski gimnazjum dwujęzycznego. Inicjatywę poparły trzy samorządy gminne: Haczów, Domaradz i Jasienica Rosielna, z którymi zawarto stosowne porozumienia. Pomysł utworzenia gimnazjum dwujęzycznego przy I Liceum Ogólnokształcącym w Brzozowie został jednogłośnie pozytywnie zaopiniowany przez Komisję Oświaty, Kultury i Sportu Rady Powiatu w Brzozowie. Kolejnym krokiem było upoważnienie Rady Powiatu w Brzozowie udzielone Zarządowi Powiatu do podjęcia działań zmierzających do utworzenia ww. szkoły. Uchwała w tej sprawie została podjęta jednomyślnie 21 stycznia br. Finałem dotychczasowej procedury było podjęcie przez Radę Powiatu uchwały w sprawie założenia gimnazjum dwujęzycznego i utworzenia zespołu szkół oraz nadania im statutów na sesji 25 lutego br. Na 18 obecnych na sesji Radnych - nad uchwałą głosowało 17, z czego za utworzeniem gimnazjum dwujęzycznego i zespołu szkół oraz nadaniem im statutów opowiedziało się 12 radnych, przeciw – 3 i 2 wstrzymało się od głosu.

terenie powiatu brzozowskiego. To stworzenie oferty edukacyjnej dla zdolnych absolwentów szkół podstawowych z całego powiatu, zainteresowanych pogłębioną nauką języka angielskiego. Gimnazja dwujęzyczne funkcjonują na terenie całego kraju od wielu lat i z zasady tworzone są przy najlepszych liceach ogólnokształcących. Liceum Ogólnokształcące w Brzozowie jest szkołą o ponad stuletniej tradycji, która gwarantuje swoim uczniom nie tylko dobre warunki do nauki, ale przede wszystkim wysokie standardy dydaktyczne, potwierdzone przyznaniem Brązowej Tarczy w Ogólnopolskim Rankingu Szkół Ogólnokształcących, prowadzonym przez miesięcznik „Perspektywy”, pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej.

W trakcie sesji Radni zapoznali się ze sprawozdaniami z działalności powiatowych służb, straży i inspekcji za 2014 rok.

Pracę Inspekcji Sanitarnej w Brzozowie w ubiegłym roku podsumowała Dyrektor placówki Maria Cecula-Zajdel. Podkreśliła, że pod nadzorem Państwowej Inspekcji Sanitarnej w powiecie brzozowskim w omawianym cza-

sie znajdowało się 945 obiektów. W ramach prowadzonego bieżącego nadzoru sanitarnego przeprowadzono 1911 kontroli, wydano 451 decyzji administracyjnych. Nałożono również 13 mandatów karnych na kwotę 1900 zł. Przebadano 577 obiektów wodnych, w których wykonano 1023 badania fizyczne, chemiczne i mikrobiologiczne, 47 zakładów pracy, w których wykonano 400 pomiarów środowiska pracy oraz 596 osób, u których wykonano 1704 badań w kierunku chorobotwórczych pałeczek jelitowych z rodzaju Salmonella i Shigella.

Jak wynikało ze sprawozdania Powiatowego Lekarza Weterynarii w Brzozowie Roberta Kilara w 2014 roku Powiatowa Inspekcja Weterynaryjna przeprowadziła w obszarze ochrony zdrowia zwierząt 137 kontroli planowanych, 81 - kontroli dodatkowych, 27 nadzorów nad targiem dla drobiu, 106 obserwacji zwierząt w kierunku wścieklizny, 9 perlustracji przeprowadzone podczas zwalczania chorób zakaźnych zwierząt, 4 kontrole w ogniskach chorób oraz 15 dochodzeń epizootycznych. W wyniku stwierdzenia naruszenia prawodawstwa weterynaryjnego nałożonych zostało 14 mandatów karnych na kwotę 1250 zł. W 2014 r. na terenie powiatu wykryto 1 przypadek wścieklizny. Przeprowadzono również 72 kontrole odnośnie dobrostanu świń w miejscu rozładunku w rzeźni. Dokonano 66 kontroli transportów drobiu oraz 1 transport bydła. Powiatowy Lekarz Weterynarii w Brzozowie przeprowadził także 2 kontrole w rzeźni świń pod względem dobrostanu zwierząt w trakcie uboju. W trakcie tych kontroli nie stwierdzono uchybień. W nadzorowanych podmiotach zajmujących się środkami spożywczymi pochodzenia zwierzęcego przeprowadzono łącznie 77 kontroli oraz nałożono 5 mandatów karnych na łączną kwotę 500 zł, jak też nałożono decyzją karę pieniężną w kwocie 2000 zł. Jednocześnie pod nadzorem Inspekcji Weterynaryjnej znajduje się ubój zwierząt w gospodarstwach z pozyskiwaniem mięsa na potrzeby własne.

W roku 2014 poddano ubojowi 34 szt. świń. Przeprowadzono również 146 kontroli gospodarstw produkujących pasze na własny użytek oraz 7 kontroli podmiotów zajmujących się obrotem środkami żywienia zwierząt. Skontrolowano 4 podmioty transportujące pasze, 2 wytwórców materiału paszowego pochodzenia roślinnego oraz jeden zakład spożywczy produkujący serwatkę dla zwierząt. W ramach Planu Krajowego Urzędowej Kontroli Pasz na 2014 pobrano 33 próby pasz oraz wody.

Informację dotyczącą pracy Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego przedstawił Grzegorz Wojtowicz, który od 16 lutego br. pełni funkcję Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Poinformował on, że w okresie sprawozdawczym przeprowadzono ogółem 928 spraw, w tym sprawy dotyczące samowoli budowlanych - 120, sprawy



Grzegorz Wojtowicz

dotyczące utrzymania obiektów budowlanych - 136, zgłoszenia rozpoczęcia robót budowlanych - 346, zgłoszenia zakończenia robót budowlanych - 326. Dokonano 977 kontroli, wydano 96 decyzji i postanowień, 9 wniosków skierowano do prokuratury, 1 o ukaranie kierownika do izby samorządu zawodowego, udzielono 2 upomnień, nałożono 7 mandatów karnych na kwotę 650 zł i opłaty legalizacyjne w kwocie 50 000 zł.

Komendę Powiatową Policji reprezentował Mariusz Urban – Naczelnik Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego. Z przedstawionej przez niego analizy wynika,

że na terenie powiatu brzozowskiego w 2014 roku zostało stwierdzonych ogółem 625 przestępstw – znacznie mniej w porównaniu z rokiem ubiegłym. Odnotowano 423 przestępstwa kryminalne. Na uwagę zasługuje fakt, iż na terenie powiatu nie stwierdzono przestępczości zorganizowanej, nie ma też wysokiego zagrożenia przestępczością przeciwko życiu i zdrowiu. Odnotowano jedno usiłowanie zabójstwa (sprawca został wykryty). Ujawniono ponadto 6 zgwałceń (sprawcy we wszystkich przypadkach zostali również wykryci).

Policjanci KPP w Brzozowie w 2014 roku ujawnili ogółem 7285 wykroczeń. W związku z popełnionymi wykroczeniami 440 wniosków o ukaranie zostało skierowanych do Sądu Rejonowego w Krośnie. Na

5208 sprawców zostały nałożone mandaty karne, natomiast w stosunku do 980 osób zastosowano środki oddziaływania wychowawczego w postaci pouczenia. Ponadto w 2014 roku na drogach powiatu brzozowskiego zanotowano 13 wypadków drogowych, w wyniku których 2 osoby poniosły śmierć, a 14 osób doznało obrażeń ciała. Ponadto zarejestrowano 385 kolizji drogowych. W porównaniu do 2013 roku odnotowano spadek liczby wypadków drogowych (o 18), liczba ofiar śmiertelnych spadła o 2, a liczba rannych spadła o 23. Liczba kolizji drogowych zwiększyła się natomiast o 48.

Radni wysłuchali również sprawozdania Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Brzozowie Jana Szmyda. Wynika z niego, że w ubiegłym roku na terenie powiatu brzozowskiego zanotowano 672 zdarzeń w tym: 123 pożary, 540 miejscowych zagrożeń oraz 9 alarmów fałszywych. Klasyfikując pożary pod względem ich wielkości z ogólnej liczby zanotowano: pożary małe – 110, pożary średnie – 13. Porównując statystykę zdarzeń w latach 2013 i 2014 można stwierdzić, że spośród działań ratowniczych ilość pożarów wzrosła o 8,9 %, ilość miejscowych zagrożeń - wzrosła o 6,5 %, natomiast ilość alarmów fałszywych - spadła o 33,3 %.

W trakcie sesji podjęto również uchwały w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie darowizny nieruchomości (przekazanie przez powiat brzozowski drogi Wesoła-Magierów gminie Nozdrzec) oraz zmiany uchwały budżetowej na 2015 rok. Sesję zakończyły interpelacje i zapytania Radnych oraz wolne wnioski.

Magdalena Pilawska

W trosce o zdrowie i życie

Jak co roku, brzozowski Szpital Specjalistyczny Podkarpacki Ośrodek Onkologiczny we współpracy z Fundacją Promocji Zdrowia im. dr n. med. St. Langa przyłączył się do ogólnopolskiej akcji „Dnia Drzwi Otwartych”.

Osoby, które przybyły wówczas do szpitala mogły wykonać badania profilaktyczne w kierunku raka szyjki macicy, raka piersi oraz raka gruczołu krokowego. Każdy mógł również skorzystać z porad specjalistów, gdyż czynne były poradnie: chirurgii onkologicznej, chemioterapii, radioterapii, genetyki onkologicznej oraz urologicznej i ginekologicznej. Łącznie udzielono 149 porad. – *Co roku obserwujemy coraz większe zainteresowanie akcjami profilaktycznymi. Myślę, że wynika to z faktu, że ludzie mają większą świadomość i większą wagę zaczęli przywiązywać do profilaktyki. Co ciekawe przyjeżdżają do nas osoby z różnych części Polski. Dzisiaj na przykład pierwsze osoby, które rejestrowaliśmy były z Sanoka, Krosna i Korczyny. Zauważyliśmy również, że bada się coraz więcej osób w średnim wieku, które systematycznie wykonują sobie serie badań profilaktycznych. Dzięki nim co roku wykrywane są nowotwory. A wiadomo, że te, we wczesnych stadiach dają się jeszcze wyleczyć* – tłumaczyła Anna Mendiya, Wiceprezes Fundacji Promocji Zdrowia im. dr n. med. St. Langa.

Zarówno lekarze, jak i cały personel biorący udział w akcji robił to nieodpłatnie. – *Akcja jest bardzo przydatna. Pozwala uprościć dostęp do lekarza specjalisty i wykonać najpotrzebniejsze w tym momencie badania. Z roku na rok wzrasta też zakres badań, jaki mamy do zaoferowania. Wynika to z faktu, że Fundacja przez cały rok zbiera na to fundusze, gdyż NFZ za to nie płaci. Części osób, które tu*

przybywają coś dolega, więc kierowane są do konkretnych specjalistów na konkretne badania. Część jednak przychodzi tu do określonego specjalisty, nieraz po to, by potwierdzić opinię innego lekarza. Na szczęście jednak większości przychodzących tu osób nie potrzeba później leczenia onkologicznego – stwierdził dr n. med. Jarosław Łyczek, na co dzień Kierownik Zakładu Brachyterapii, co roku biorący udział w akcji.

Bardzo pozytywnie do samej akcji odnoszą się również przybyłe osoby. – *Takie przedsięwzięcia są naprawdę bardzo potrzebne. Jestem po raz pierwszy, ale jestem mile zaskoczona i szybkością obsługi i profesjonalnym podejściem do pacjenta. Dla mnie najważniejsze jest jednak to, że dzisiaj mogę się dostać do lekarza specjalisty bez oczekiwania miesiącami na wizytę* – stwierdziła pani Stanisława. – *Ja znalazłam się tu przypadkiem.*



FUNDACJA PROMOCJI ZDROWIA
im. dr n. med. Stanisława Langa
na rzecz Szpitala Specjalistycznego w Brzozowie
Podkarpackiego Ośrodka Onkologicznego
36-200 Brzozów, ul. ks. J. Bielawskiego 18,
tel/fax 13 43 09 552, e-mail: fpzdrowia@gmail.com

PODARUJ FUNDACJI 1% PODATKU
KRS: 0000299004
konto fundacji:
56 8642 1113 2011 9317 9715 0001
Podkarpacki Bank Spółdzielczy Oddział w Brzozowie

„Jeśli jesteś źródłem dobrodziejstw ich owoce do Ciebie powrócą”



Już w rejestracji odbywała się pierwsza weryfikacja i pacjenci byli kierowani do odpowiedniego specjalisty

Wczoraj przywiozłam na jeden z oddziałów męża i zobaczyłam plakat mówiący o tej akcji. Postanowiłam zostać i zrobić badania. Tego typu akcje pozwalają oszczędzić mnóstwo czasu. Nie trzeba już czekać na rejestrację, a potem na wizytę. Tutaj można skonsultować to, co nas niepokoi od razu. Jestem też zaskoczona sprawnością i jakością obsługi. Wszystkie osoby są tak miłe i sympatyczne. Na zadawane pytania odpowiadają rzeczowo i wyczerpująco. W każdym szpitalu można by było sobie życzyć, by tak podchodzono do pacjenta – oceniła pani Halina z Leżajska.

– Ja również zostałam bardzo dobrze potraktowana. Miły i przystępny lekarz przyjął mnie i skierował na badania. Właśnie czekam na USG. Panie z Fundacji i ze szpitala chodzą i pytają czy wszystko jest w porządku. Bardzo fajnie, oby ta Fundacja jak najdłużej działała, bo pożyteczne rzeczy robi. Może kiedyś w przyszłości udałoby się im zorganizować podobną akcję, ale w kierunku kardiologii. To też jest ta dziedzina medycyny, gdzie na wizytę czeka się miesiącami – powiedziała pani Halina.

Tradycyjnie Fundacja do współpracy zaprosiła Wojewódzki Ośrodek Koordynujący Populacyjne Programy Wczesnego Wykrywania Raka Piersi oraz Profilaktyki Wczesnego Wykrywania Raka Szyjki Macicy. Ośrodek wspierał akcję bezpłatnymi badaniami kobiet w wieku 25-59 lat, (co 3 lata badanie cytologiczne) i w wieku 50-59 lat (co 2 lata badanie mammograficzne) oraz materiałami edukacyjno – informacyjnymi.

Elżbieta Boroń



POWIATOWA STACJA SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNA

ul. Moniuszki 17, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43 414 59

Nie pozwól odlecieć swojemu szczęściu

Od 2015 roku w powiecie brzozowskim rozpoczyna się ogólnopolska kampania społeczna „Nie pozwól odlecieć swojemu szczęściu” realizowana w ramach Profilaktycznego programu w zakresie przeciwdziałania uzależnieniu od alkoholu, tytoniu i innych środków psychoaktywnych.

Celem kampanii jest zwiększenie wiedzy na temat skutków zdrowotnych używania substancji psychoaktywnych, a także ograniczenie ich stosowania. Główną grupą docelową kampanii są kobiety w wieku prokreacyjnym, ciężarne oraz ich rodziny i bliscy.

Jest takie powiedzenie: cieszyć się dobrym zdrowiem. Jak dużo jest w nim prawdy, wie każdy, kto tę radość stracił. Zwłaszcza jeżeli sam się do tego przyczy-

nił. Bo zdrowie bywa ulotne niczym balonik. Dbając o siebie, zmniejszasz ryzyko, że je stracisz. Jak najszybciej wprowadź w życie kilka zasad, które pomogą Ci długo cieszyć się dobrą formą i dobrym sa-

mopoczuciem. Zyskacie na tym Ty i Twój najbliżsi. Nie pozwól odlecieć swojemu szczęściu! **Unikaj tytoniu, alkoholu, narkotyków i innych substancji psychoaktywnych.**

Kampania potrwa do końca 2016 roku i w trakcie jej trwania pojawiać się będą spoty edukacyjne, broszury, ulotki i plakaty.



Mój Walenty jest the best, idzie ze mną zrobić test - akcja profilaktyczna Krajowego Centrum ds. AIDS

Z okazji Walentynek obchodzonych corocznie 14 lutego, Krajowe Centrum ds. AIDS zachęcało młode, ale pełnoletnie osoby do wykonania testu w kierunku HIV. Jednym z elementów walentynek jest wzajemne wręczanie sobie upominków. Z myślą o tym Krajowe Centrum ds. AIDS przygotowało elektroniczną pocztówkę z krótką informacją o testowaniu, którą można było wysłać wybranej osobie. Projekt graficzny i hasło kartki powstały w wyniku konkursu zorganizowanego dla uczniów szkół ponadpodstawowych przez Krajowe Centrum ds. AIDS w 2013 r. Autorką grafiki jest Ida Kwaśnica, a pomysłodawcą hasła zachęającego do wykonania testu – Kacper Lasota.

Na co dzień troszczymy się o zdro-



wie – zarówno swoje własne, jak i naszego Walentego lub naszej Walentynki. Dlaczego więc nie wykonać testu w ramach akcji, ale też i w ciągu całego roku w kierunku HIV? Nie powinien być to test wierności partnera czy partnerki, ale standardowy

element budowania poczucia bezpieczeństwa w związku.

Lista wszystkich punktów konsultacyjno-diagnostycznych (PKD), w których można bezpłatnie, anonimowo i bez skierowania zrobić test w kierunku HIV, znajduje się na stronie Krajowego Centrum ds. AIDS www.aids.gov.pl.

W województwie podkarpackim nie ma punktu anonimowego bezpłatnego testowania HIV, najbliższy czynny punkt znajduje się w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie. Zakład Mikrobiologii, ul. Kopernika 19 (II piętro), pokój nr 3. Godziny otwarcia: wtorek: 16.00-19.00, czwartek: 16.00-19.00.

Zachęcamy do korzystania ze strony Krajowego Centrum ds. AIDS, gdzie znajdują się aktualne informacje.

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Brzozowie Maria Cecula-Zajdel



Komenda Powiatowa Policji w Brzozowie

ul. Witosa 9, 36-200 Brzozów tel. 13 43 08 310, fax 13 43 08 319

e-mail: brzozow@podkarpacka.policja.gov.pl



Zdarzenie z udziałem trzech pojazdów

Do zdarzenia doszło w sobotę 7 lutego br. na ul. Bohaterów II Wojny Światowej w Brzozowie. Jak ustalili funkcjonariusze kierujący volkswagenem 20-letni mężczyzna, włączając się do ruchu wymusił pierwszeństwo przejazdu przed kierowcą forda mondeo i doprowadził do zderzenia. Pchnięty ford uderzył w barierę ochronną, a następnie czołowo zderzył się z nadjeżdżającym z naprzeciwka audi. Policjanci sprawdzili trzeźwość trzech kierowców. Mężczyźni byli trzeźwi.

W wyniku tego zdarzenia obrażeń doznał 22-letni pasażer volkswagena. Mężczyzna trafił do szpitala. Tam udzielono mu pierwszej pomocy medycznej i jeszcze tego samego dnia został zwolniony do domu.

Zachowanie kierującego volkswagenem wywołało spore utrudnienia w ruchu. Przez dwie godziny droga na tym odcinku była całkowicie nieprzejezdna. Na miejscu tej kolizji pracowały wszystkie służby ratownicze. Za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym policjanci zatrzymali 20-latkowi prawo jazdy. Za swoje zachowanie młody kierowca odpowie przed sądem.

Handlował nielegalnymi papierosami i alkoholem



Policjanci z brzozowskiej komendy wspólnie z funkcjonariuszami Urzędu Celnego i Izby Celnej prowadzili czynności zmierzające do ujawniania osób nielegalnie handlujących wyrobami bez polskich znaków akcyzy. W zainteresowaniu mundurowych pozostał jeden z mieszkańców Wydrnej. Przypuszczenia funkcyj-

niarzy potwierdziły się podczas przeszukania. W miejscu zamieszkania 62-letniego mężczyzny ujawniono i zabezpieczono 1030 paczek papierosów i 9 butelek wódki bez polskich znaków akcyzy. Jak wstępnie ustalili funkcjonariusze mężczyzna handlował towarami przywożonym z Ukrainy. Ilość i wartość zabezpieczonych wyrobów wskazywały na prowadzenie przez niego działalności zarobkowej. Swoim zachowaniem naraził Skarb Państwa na uszczuplenie o łącznej wartości ponad 16 tys. zł.

Mężczyzna usłyszał zarzut przestępstwa skarbowego i przyznał się do zarzucanego mu czynu. Za ten czyn grozi mu wysoka grzywna i przepadek zabezpieczonego towaru. Funkcjonariusze dokonali zabezpieczenia na mieniu podejrzanego w kwocie 2000 zł. Sprawa ma charakter rozwojowy.

Przypominamy!

Art. 65. § 1 kodeksu karno-skarbowego. Kto nabywa, przechowuje, przewozi, przesyła lub przenosi wyroby akcyzowe stanowiące przedmiot czynu zabronionego określonego w art. 63, art. 64 lub art. 73 lub pomaga w ich zbyciu albo te wyroby akcyzowe przyjmuje lub pomaga w ich ukryciu, podlega karze grzywny do 720 stawek dziennych albo karze pozbawienia wolności do lat 3, albo obu tym karom łącznie.

Podsumowanie działań z akcji „Trzeźwy Poranek”

13 lutego br. od wczesnych godzin rannych policjanci na drogach powiatu brzozowskiego prowadzili wzmożone działania pod kryptonimem „Trzeźwy Poranek”. Miały one na celu ujawnienie i wyeliminowanie z dróg nietrzeźwych kierowców. W wyniku działań prowadzonych na obszarze całego powiatu zorganizowano 4 punkty kontrolne, na któ-



rych brzozowscy policjanci sprawdzili trzeźwość 589 kierowców.

W trakcie prowadzonych czynności funkcjonariusze ruchu drogowego ujawnili czterech mężczyzn, którzy zdecydowali się wsiąść za kierownicę pojazdów będąc jeszcze pod działaniem alkoholu. Dwóch z nich odpowie za wykroczenie, a dwóch za przestępstwo. Rekordzistą okazał się 35-letni mieszkaniec Wary kierujący volkswagenem. Jego wynik badania na trzeźwość to ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Funkcjonariusze zatrzymali mężczyznom prawa jazdy. Teraz za swoje zachowanie odpowiedzą karnie. O tym na jak długo połączą się ze swoimi uprawnieniami – zadecyduje sąd.

Przypominamy, że za kierowanie w stanie nietrzeźwości grozi kara do 2 lat pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia pojazdów do 10 lat, wysoka grzywna oraz podanie do publicznej wiadomości danych osobowych i wizerunku.

asp. Monika Dereń

<http://www.powiatbrzozow.pl>



KOMENDA POWIATOWA PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W BRZOSZOWIE

ul. A. Mickiewicza 1, 36-200 Brzozów
tel. 13 43 411 41, fax 13 43 440 00
e-mail: kpbrzozow@podkarpacie.straz.pl
www.straz.brzozow.pl

Asp. sztab. Leszek Zarych i asp. Ryszard Cwynar przeszli na emeryturę

Asp. sztab. Leszek Zarych – Dowódca Zmiany i asp. Ryszard Cwynar – Dowódca Zmiany JRG PSP w Brzozowie zakończyli czynną służbę w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej i 31 stycznia br. przeszli na emeryturę.

Odchodzących strażaków żegnał Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Brzozowie st. bryg. Jan Szmyd oraz funkcjonariusze i pracownicy cywilni brzozowskiej Komendy Powiatowej. W trakcie uroczystości wspomniano przebieg pracy i służby zawodowej strażaków, złożono podziękowania za wieloletnią służbę oraz wręczono okolicznościowe dyplomy, statuetki i kwiaty.



fot. st. kpt. Jan Smoleń



asp. sztab. Leszek Zarych

Przebieg służby: 1985.10.03 - 1987.03.31 – ZZSP „Krosnolen” w Krośnie - pomocnik przodownika rot, 1987.04.01 – 1990.03.31 – ZSP w Brzozowie – pomocnik przodownika rot, 1990.04.01 – 1992.06.30 – ZSP w Brzozowie – kierowca-operator sprzętu specjalnego, 1992.07.01 -1994.05.31 - KP PSP w Brzozowie – specjalista ratownik, 1994.06.01 -1998.12.31 – KR PSP w Brzozowie – dowódca zmiany, 1999.01.01 – 2015.01.31 – KP PSP w Brzozowie – dowódca zmiany.



asp. Ryszard Cwynar

Przebieg służby: 1994.07.01 – 1997.06.30 – JRG PSP w Brzozowie – stażysta, 1997.07.01 – 1997.09.30 - JRG PSP w Brzozowie – młodszy ratownik, 1997.10.01 – 1998.12.31 - JRG PSP w Brzozowie – ratownik, 1999.01.01 -1999.06.15 - KR PSP w Brzozowie – p.o. ratownik, 1999.06.16 - 1999.12.31 - KR PSP w Brzozowie – starszy ratownik kierowca, 2000.01.01 – 2007.01.14 - KP PSP w Brzozowie – operator sprzętu specjalnego, 2007.01.15 – 2009.07.31- KP PSP w Brzozowie – starszy operator sprzętu specjalnego, 2009.08.01 - 2012.04.30 - KP PSP w Brzozowie - zastępca dowódcy zmiany, 2012.05.01 - 2015.01.31 - KP PSP w Brzozowie – dowódca zmiany.

e-mail: bgp@powiatbrzozow.pl

Za tych wiele lat czynnej służby, pełnej poświęceń i wielu wyrzeczeń w wypełnianiu powinności zawodowych strażaka Państwowej Straży Pożarnej, składamy Wam drodzy koledzy najszczerze podziękowania, życząc jednocześnie, na tym nowym etapie życia, wielu radosnych dni i powodzenia w życiu prywatnym.

Z wyrazami szacunku
w imieniu wszystkich funkcjonariuszy
i pracowników cywilnych KP PSP w Brzozowie

st. bryg. Jan Szmyd
Komendant Powiatowy PSP w Brzozowie



fot. st. kpt. Jan Smoleń

Pamiątkowe zdjęcie strażaków z KP PSP w Brzozowie

Wypadek w Starej Wsi

Skoda i Ford zderzyły się na drodze w Starej Wsi. W wypadku, do którego doszło 3 lutego br. poszkodowane zostały dwie osoby.



fot. Jan Wolak

Trzy zastępy JRG Brzozów zabezpieczyły miejsce zdarzenia i odłączyły akumulatory w uszkodzonych pojazdach. Przed przybyciem karetki pogotowia strażacy ratownicy udzielili wsparcia psychicznego jednej z poszkodowanych osób. Po zakończeniu czynności dochodzeniowych przez policję, strażacy usunęli pozostałości pokolizyjne z jezdni. Działania trwały blisko 2,5 godziny. Zniszczeniu uległy: przód pojazdu Skoda, oraz przód i prawy bok samochodu Ford.

Opracował: st. kpt. Tomasz Mielcarek



POWIATOWY URZĄD PRACY

ul. Rynek 9, 36-200 Brzozów
tel. 13 43 421 37, 13 43 421 49, fax 13 43 421 48

Ocenę ogłoszenia o pracę dokonujemy wieloetapowo. Zaczynamy od dokładnego przeczytania oferty, opisu stanowiska, wymagań oraz korzyści, które przedstawia pracodawca. Następnie wchodzimy na stronę „www” pracodawcy i czytamy wszystkie informacje o firmie. Chociaż rynek pracy jest trudny, nie warto przyjmować każdej oferty. Czasem lepiej poczekać chwilę, niż pracować za darmo czy też „na czarno”.



Jak ocenić ofertę pracy i pracodawcę. Co jest ważne przy wyborze?

Jak czytać ogłoszenie o pracę?:

- 1) nazwa firmy - to ważna informacja, jej brak jest podejrzany. Wyjątkiem jest sytuacja, kiedy pracodawca chce ukryć, że szuka pracownika i publikuje ogłoszenie o szacie graficznej firmy doradztwa personalnego, bez podawania swojej nazwy. Jest to dość częsta praktyka i nie ma powodów do obaw. Zdarza się też tak, że firmy doradztwa personalnego dają ogłoszenie by zrobić sobie bazę kandydatów.
- 2) nazwa stanowiska - jeśli jej brakuje to sygnał, że coś jest nie tak. Taka sytuacja znajdujemy w ogłoszeniach: „Nie boisz się ryzyka? Rozpocznij prawdziwą karierę”, „Z nami osiągniesz ambitne cele”. Takie ogłoszenie to ryzyko trafienia na oszusta. Czasem też, jeśli pracodawca nie wie co będzie robił pracownik, pracownik będzie robił wszystko.
- 3) opis stanowiska - tutaj znajdują się informacje o tym jaki jest charakter pracy i czym się będziemy zajmować. Analogicznie jak przy nazwie stanowiska brak tego elementu jest ostrzeżeniem. Nie dotyczy to ogłoszeń drobnych gdzie pracodawca z oszczędności pisze bardzo mało. Dokładny opis stanowiska pozwala nam odnieść się do wymagań pracodawcy, zrozumieć jaki zakres obowiązków i cha-

rakter pracy nas czeka i zastanawiać się czy posiadamy odpowiednie kwalifikacje by dane zajęcie wykonywać,

- 4) wymagania - tutaj znajdują się kryteria jakie musi spełniać kandydat na oferowane stanowisko. Pozwalają one nam ocenić czy będziemy odpowiedni na dana ofertę.
- 5) kontakt - adres jest istotnym elementem ogłoszenia, chociaż teraz firmy coraz częściej odchodzą od tego i zamieszczają tylko e-mail. Jeżeli jest to e-mail firmowy

lacje między pracownikami oraz czasem większy wpływ na sukcesy.

Obecność na rynku - to jak długo firma jest na rynku jest bardzo ważne, dłużej istniejąca firma to stabilność firmy, w przypadku małej firmy nie wiadomo, czy nagle nie okaże się ona niedochodowa, więc ryzyko utraty pracy jest większe.

Lokalizacja - jest prestiżowym elementem mówiącym o kondycji finansowej oraz aspiracjach danej organizacji. Jeśli firma może sobie pozwolić na reprezentacyjną siedzibę, dobrze to świadczy o jej kondycji finansowej oraz o inwestowaniu w pracowników. Zaniedbany, niechlujny wygląd źle świadczy o firmie a w szczególności o sumienności dyirekcji.

Charakter pracy - to czym się będziemy zajmować w przyszłej pracy jest jednym z najważniejszych czynników decyzyjnych. Powinniśmy już na rozmowie kwalifikacyjnej wypytać o charakter pracy, podróże służbowe, zależność służbową i możliwość rozwoju zawodowego.

Godziny pracy - to ważny element, ponieważ oceniamy czy jest to dla nas odpowiednia oferta, czy nie kłóci się z naszym życiem rodzinnym, czy będziemy mogli zorganizować sobie dojazd, ewentualnie skorzystać z transportu zbiorowego. Zwrócić też uwagę, na to czy nie przyjmujemy oferty pracy zmianowej, weekendowej lub nocnej, bo też ma dla nas olbrzymie znaczenia i dla życia rodzinnego.

Wynagrodzenie - to niezwykle ważny element oferty, sami musimy zdecydować czy wysokość wynagrodzenia nam odpowiada, czy będą jakieś dodatkowe bonusy jak premia, dodatkowe korzyści w postaci szkoleń, telefonu służbowego, laptopa itp. Pamiętać też należy, żeby sprawdzić czy przypadkiem nie jesteśmy wyłącznie na wynagrodzeniu prowizyjnym, bo mogą się zdarzyć takie miesiące, w których będziemy pracować za przysłowiowe grosiki.

Te czynniki, mają istotny wpływ na to czy nasza praca będzie koszmarem i stresem, czy będzie przynosiła satysfakcję. warto więc wziąć je pod uwagę wybierając przyszłego pracodawcę. Zgodnie z zasadą „Pomyśl, potem zrób” wybieramy oferty pracy ze zdrowym rozsądkiem bowiem w trudnej sytuacji na rynku pracy ciężko będzie podjąć decyzję o rezygnacji czy zmianie pracy. Powodzenia!

Agnieszka Golonka - Doradca zawodowy
w Powiatowym Urzędzie Pracy w Brzozowie



PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA W BRZOSZOWIE

ul. Sienkiewicza 2, 36-200 Brzozów, tel. 13 43 410 53,

Dyskalkulia – specyficzne trudności w uczeniu się matematyki

Zdarza się, że uczeń jest ogólnie zdolny, ma osiągnięcia z przedmiotów humanistycznych, przejawia zdolności artystyczne, ale nie potrafi poradzić sobie z najłatwiejszym zadaniem matematycznym. Nie potrafi, ponieważ ma zaburzone zdolności potrzebne do rozumienia problemów matematycznych. Należy tu wyjaśnić, iż zdolności matematyczne, to dyspozycje potrzebne do zrozumienia istoty matematycznych problemów, uczenia się, pamiętania i odtwarzania.

Badania naukowe wykazały, że 40% populacji ma trudności w nauce matematyki, ale tylko ok. 2-3% to osoby, u których stwierdza się dyskalkulię. Czym zatem jest dyskalkulia?

Przyjmuje się, że dyskalkulia rozwojowa, to specyficzne zaburzenia zdolności arytmetycznych, rozpoznawane na podstawie analizy deficytów poznawczych ujawnionych przez dziecko w kontekście prawidłowego rozwoju intelektualnego i sprzyjających warunków edukacyjnych /L. Kość/.

Dyskalkulię trzeba więc odróżnić od pseudodyskalkulii, kiedy to trudność w uczeniu się matematyki występuje na skutek zaburzeń emocjonalnych, zmęczenia, przewlekłej choroby, nawarstwionych braków w wiadomościach. W przypadku dyskalkulii wyklucza się zaniedbanie pedagogiczne, opóźniony rozwój, czy zaburzenia psychiczne.

Badania kliniczne wskazują na związek dyskalkulii z uszkodzeniem płatów ciemieniowych (okolice bruzdy ciemieniowej). Lewy płat ciemieniowy odpowiada bowiem za operacje matematyczne, rozumienie pojęcia liczby, rozpoznawanie wartości liczb, funkcje językowe, natomiast prawy płat ciemieniowy – za szacowanie, pamięć oraz rozumowanie na materiale liczbowym.

Specyficzne zaburzenia zdolności arytmetycznych mogą mieć charakter:

- dysleksji rozwojowej – wówczas oprócz kłopotów z czytaniem i pisanem, u ucznia występują trudności matematyczne, takie jak: przedstawianie, mylenie i opuszczanie liczb, słabe rozumienie treści zadania, zaburzenia orientacji przestrzennej itp.;
- dyskalkulii rozwojowej - ma miejsce wtedy, gdy przy prawidłowym rozwoju intelektualnym występuje brak rozumienia zadań, działań i problemów matematycznych, bezradność wobec trudności (istnieje co najmniej cztery lata różnicy pomiędzy wiekiem matematycznym, a wiekiem życia ucznia);

- akalkulii - to nagła utrata zdolności arytmetycznych, które wcześniej osoba posiadała (wskutek urazu lub choroby mózgu), dla jej stwierdzenia konieczna jest diagnoza neurologa.

U małego dziecka rozwijającego się prawidłowo, jeszcze przed ukończeniem 1 r.ż. można zauważyć umiejętność szacowania, w 2 r.ż. pojawia się zdolność różnicowania. Gdy dziecko ma 2 - 3 lata potrafi przeliczać niewielkie zbiory /od 1 do 5/ i określać ich liczebność, a w wieku 4 lat spontanicznie używa palców. Sześcioletek rozumie stałość i pojęcie liczby, zaś mając 6,5 lat – poprawnie liczy na konkretach i w pamięci, rozumie też przemienność działań.



Dzieci z dyskalkulią przejawiają zaburzenia powyższych umiejętności. Wykazują też opóźniony rozwój ruchowy, wolne tempo pisania i liczenia.

Przejawy trudności w uczeniu się matematyki można zauważyć już w kl. I-III. Są to m.in. trudności w przeliczaniu i przetwarzaniu danych liczbowych, z łączaniem i rozdzielaniem liczb. Niski jest poziom uczenia się pamięciowego. Występują znaczne trudności w zapamiętywaniu zasad obliczania, z obliczaniem pisemnym, trudności z rozumieniem pojęć, a także z szacowaniem. Zauważa się dążenie do ułatwiania w liczeniu i rozwiązywaniu zadań (obliczanie „na skróty”). Zaburzona jest orientacja w czasie i przestrzeni, występują problemy z odwzorowaniem kształtów figur, odczytywaniem danych na wykresach.

W klasach IV – VI uczeń z trudnościami w nauce matematyki nie zna wszystkich liczb, nie umie ich napisać, albo potrafi przepisać, ale nie umie odczytać. Ma trudności w pracy z dużymi liczbami zawierającymi dziesiątki i setki, zawierające zera, kłopoty z obliczaniem sposobem pisemnym, z zerem w odjemnej i odjemniku, z zerem w mnożeniu i dzieleniu, problem z resztą, z dzielnikiem, błędy w podpisywa-

niu wyników częściowych, itp.

Dyskalkulię rozpoznajemy w wieku 14 lat, gdy zakończony jest etap myślenia konkretnego i pojawia się faza operacji formalnych. Wcześniej występujące trudności w nauce matematyki określamy jako zagrożenie dyskalkulią. Diagnoza psychologiczna – pedagogiczna pozwala określić występowanie dyskalkulii oraz stwierdzić istnienie deficytów m.in. w zakresie percepcji wzrokowej, funkcji słuchowo – językowych i motorycznych, które powodują wyżej omawiane zaburzenia.

Osoba z dyskalkulią wymaga specjalnej terapii, zajęć korekcyjno – kompensacyjnych i wyrównawczych, a także akceptacji, zrozumienia oraz możliwości

przeżycia sukcesu w innej dziedzinie.

Ważne jest, by odróżnić dyskalkulię od innych trudności w nauce matematyki. Uczeń, który potrafi zrozumieć zadanie, wie jak wykonać obliczanie, potrafi umiejscowić figurę w przestrzeni, poprawnie zapisuje cyfry, robi postępy – z pewnością nie ma dyskalkulii. Należy wtedy szukać innych przyczyn jego niepowodzeń szkolnych.

Problemy z dyskalkulią nie kończą się wraz z ukończeniem szkoły. Warto wiedzieć, że taka osoba może mieć trudności w codziennym funkcjonowaniu. Ogromnym problemem będzie zapamiętywanie dat, liczb, odczytywanie numerów autobusów, planowanie prac, ważenie, mierzenie, posługiwanie się pieniędzmi, kartą bankomatową, kontrolą wydatków, dokonywanie różnorodnych rozliczeń itp.

Dla ucznia z dyskalkulią zdanie matury, gdzie matematyka jest przedmiotem obowiązkowym, jest problemem nie do pokonania. Prawnego uregulowania tej kwestii (np. możliwość zdawania innego wybranego przedmiotu) czeka wielu młodych ludzi.

Józefa Rzepka
psycholog PP-P w Brzozowie

Chodnikiem bezpiecznie do celu

Mając na uwadze bezpieczeństwo wszystkich użytkowników dróg, władze gminy Haczów zakończyły budowę chodników oraz oświetlenia ulicznego na kolejnych odcinkach dróg. Na ten rok planowane są już kolejne działania w tym zakresie.



- Dzięki współpracy ze Starostwem Powiatowym w Brzozowie oraz środkom unijnym udało się nam sfinalizować budowę kolejnych odcinków chodników przy drogach powiatowych. W minionym roku wybudowano ich ponad 700 mb. Na rok bieżący zaplanowano budowę kolejnych odcinków. Tak jak praktykowano do tej pory, sfinansowane zostaną one ze środków powiatu brzozowskiego i budżetu Gminy Haczów. Co roku sukcesywnie staramy się budować kolejne odcinki tych traktów, zwiększając bezpieczeństwo w ruchu piesznych. Nie bez znaczenia dla bezpieczeństwa ruchu drogowego jest również budowa oświetlenia ulicznego. W roku ubiegłym wybudowano odcinki oświetlenia ulicznego w Haczowie, Malinówce i Wzdowie – stwierdził Piotr Sabat,

Kierownik Referatu Inwestycji i Inicjatyw Gospodarczych w Urzędzie Gminy w Haczowie.

Poprawi się również bezpieczeństwo użytkowników drogi powiatowej Iskrzynia – Trześniów. Nowy wygład zyska ponad czterokilometrowy odcinek tej drogi. – Otrzymaliśmy już potwierdzenie, że nasz wniosek o dofinansowanie został pozytywnie rozpatrzony. Stąd też w ramach Narodowego Programu Odbudowy Dróg Lokalnych, czyli tzw. „Schetyńówki”, położymy nową nawierzchnię bitumiczną na odcinku 4360 metrów bieżących. Jako, że władze gminy Haczów wyraziły również chęć współfinansowania chodnika, wzdłuż tej drogi powstaną jego nowe odcinki. Łącznie 592 metrów bieżących – 335mb. w Haczowie oraz 257 mb. w Trześniowie – wyliczał Janusz Draguła, Wicestarosta Brzozowski.

Oprócz wyżej wymienionych odcinków, Rada Gminy Haczów zdecydowała o dofinansowaniu, w wysokości 50 procent kosztów wartości przetargowej, jeszcze kolejnych dwóch odcinków – we Wzdowie oraz Jabłonicy Polskiej.

Starostwo Powiatowe posiada ponadto dokumentację na budowę 10 odcinków chodników na terenie poszczególnych gmin o łącznej długości 3848 mb. – Realizacja tych zadań zależeć będzie od budżetów samorządów gminnych. Jak zdecydował Zarząd Powiatu przy akceptacji Rady Powiatu, pierwszeństwo będą mieć te inwestycje w kosztach budowy których uczestniczyć będą gminy. Już teraz wiem, że w tym roku na pewno, wybudowane zostaną kolejne odcinki w Orzechówce i Woli Jasienickiej. Warto tu również dodać, że w ostatnim dziesięcioleciu powiat brzozowski wybudował ponad 20 km chodników o łącznej wartości ok. 11 milionów złotych – podsumował Wicestarosta Draguła.

Elżbieta Boron

Gmina edukacją stoi

Gmina Haczów zajęła 8 miejsce na 2469 sklasyfikowanych gmin w Polsce w rankingu „Miejsca sprzyjające edukacji”. Zorganizował go Evidence Institute, kierowany przez Macieja Jakubowskiego, byłego Wiceministra Edukacji.

Ranking zorganizowano po raz pierwszy. Jego celem było wskazanie tych samorządów, czy też miejsc w Polsce, gdzie edukacja jest na najwyższym poziomie. Jak tłumaczą organizatorzy konkursu, nie zawsze oznacza to najwyższe wyniki, bowiem szkoły i samorządy pracują z uczniami o różnym potencjale i borykają się z odmiennymi wyzwaniami. Metodologia rankingu bierze to pod uwagę i dzięki niej można wskazać miejsca o wysokiej jakości nauczania. Miejsca, gdzie wysiłek szkół, nauczycieli i samorządów jest większy i przynosi lepsze efekty.

W rankingu wykorzystano dane dotyczące dostępności edukacji przed-

szkolnej oraz wyników egzaminów zewnętrznych. Wynik to składowa trzech miar: „Dobrego Startu”, „Nierówności”

oraz „Postępu”. Miara „Dobrego startu” składa się z dwóch składowych: procentu dzieci w wieku 3 i 4 lata korzystającego z edukacji przedszkolnej oraz wyników sprawdzianu szóstoklasistów. Miara „Nierówności” odzwierciedla zróżnicowanie wyników sprawdzianu szóstoklasistów na terenie gminy,



Haczowscy gimnazjaliści co roku znajdują się w czołówce najlepiej zdających egzaminy końcowe

zaś „Postępu” pokazuje jak duży postęp w gimnazjum uczynili uczniowie niezależnie od ich potencjału po szkole podstawowej.

Wyniki rankingu i jego charakter, tuż po jego ogłoszeniu, Minister Jakubowski tłumaczył na Portalu Informacyjnym „Tokfm.pl”. Zapewnił tam, że ranking uwzględnia ekonomiczne możliwości gmin oraz panujące w nich bezrobocie. *- Pozycja w rankingu nie jest powiązana z tym, jak dużo wydajemy. W edukacji nie można kupić jakości, pieniądze muszą być wydawane, ale mądrze* - podkreślił Maciej Jakubowski.

Wszystkie gminy w Polsce podzielono według trzech kategorii: gminy z mniej niż 20 tys. mieszkańców, gminy z 20 do 100 tys. mieszkańców oraz dla miasta ze 100 tys. mieszkańców lub większe. Gminy z powiatu brzozowskiego zaklasyfikowano do tej pierwszej. Najwyżej

uplasował się Haczów, jak wyżej wspomniano na pozycji ósmej. Nasze pozostałe samorządy, na liście rankingowej, są nieco niżej. I tak gmina Jasienica Rosielna sklasyfikowana została na miejscu 182, Nozdrzec na 327, Brzozów na 390, Domaradz na 460, a Dydnia na 1009.

Organizatorzy ocenili gminę Haczów bardzo przychylnie: „Kolejne są dwie gminy wiejskie: Dobre z województwa kujawsko-pomorskiego oraz Haczów z województwa podkarpackiego. Obydwie te gminy mają bardzo wysoką pozycję we wszystkich kategoriach. Dbają zarówno o dobry start uczniów w edukacji przedszkolnej i szkolnej, a także o to żeby rozwijali się ponadprzeciętnie w gimnazjach. Są to jednocześnie gminy, które znacznie odstają od pozostałych z czołówki naszego rankingu pod względem wysokiej stopy bezrobocia i niskich dochodów

własnych gminy. Pokazują, że nawet w trudnych warunkach można sprostać wyzwaniom i dbać o bardzo wysoką jakość kształcenia.” – *Wynik bardzo nas cieszy, zwłaszcza, że włożyliśmy naprawdę mnóstwo wysiłku i kosztów, by nasza baza oświatowa była na wysokim poziomie. Staramy się zapewnić naszym uczniom jak najlepsze pomoce dydaktyczne, a także odpowiednią bazę sportową i rekreacyjną. Nie bez znaczenia jest tutaj też postawa nauczycieli, którzy umieją odpowiednio zachęcić i zmotywować swoich wychowanków. Wszystko to przekłada się na konkretne wyniki w nauczaniu. Od wielu lat uczniowie naszej gminy, po testach szóstoklasistów i gimnazjalnych, są w czołówce powiatu i województwa* – skomentował Stanisław Jakiel, Wójt Gminy Haczów.

Elżbieta Boroń
fot. Archiwum UG Haczów

Sukces gminy Haczów



Gmina Haczów została wyróżniona w ogólnopolskim konkursie „Przyjazna Polska”.

Gmina Haczów została wyróżniona w ogólnopolskim konkursie „Przyjazna Polska”. Zyskała tam tytuł „Przyjazna Polska” oraz została laureatem w kategorii „Gmina z tradycją”. Warto dodać, że to jedyna gmina z naszego powiatu, która znalazła się w ścisłej krajowej czołówce.

Organizatorem tego konkursu jest Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym. Program „Przyjazna Polska” afiliowany jest przy Krajowej Izbie Gospodarczej. Jak na swojej stronie internetowej twierdzą organizatorzy, przedsięwzięcie to narodziło się w wyniku chęci wskazania i wykorzystania potencjału polskich gmin oraz ich

atrakcyjności. Celem programu „Przyjazna Polska” jest zaprezentowanie społeczności krajowej i międzynarodowej wyróżniających się polskich samorządów, wypromowanie ich osiągnięć i możliwości oraz pokazanie, że spełniają wysokie kryteria profesjonalnego zarządzania, mają umiejętności tworzenia korzyści rozwojowych, a także charakteryzują się przedsiębiorczością i inicjatywą. *- Oceniając poszczególne gminy, organizatorzy zwracali uwagę na różnorodne kryteria. Najważniejszym było zapewnianie przyjaznego podejścia administracji do: biznesu, inwestorów, mieszkańców i gości oraz fakt,*

że w rozwoju społeczno-ekonomicznym i dbaniu o środowisko naturalne konkretny samorząd kieruje się zasadami społecznej odpowiedzialności oraz dąży do zrównoważonego rozwoju. Ważnym czynnikiem wpływającym na ocenę były również dane, które obrazowały czy gmina stwarza korzystne warunki do rozwoju aktywności obywatelskiej i biznesu oraz działa na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców gminy. Uwagę zwrócono także na sposób w jaki dany samorząd dba o rozwój swoich najmłodszych mieszkańców oraz warunki życia seniorów. Oceniano też infrastrukturę techniczną oraz gospodarność i plany rozwojowe – wymienił Dominik Kaszuba z UG w Haczowie.

Gmina Haczów wzięła udział w konkursie po raz pierwszy. *- Tytuł i certyfikat „Przyjazna Polska” to dla nas ogromne wyróżnienie. Audytor oceniający naszą gminę sprawdzał działalność urzędu, kompetencje jego pracowników, a także warunki, które umożliwiają bądź utrudniają rozwój tradycji lokalnych, narodowych, kulturalnych i religijnych. Zdobycie tego tytułu stawia gminę Haczów wśród najlepszych samorządów i potwierdza właściwie obrany kierunek rozwoju. Pokazuje też naszą rzetelność w ciągłym inwestowaniu w twórców i kulturę* – stwierdził Stanisław Jakiel, Wójt Gminy Haczów.

Warto tu dodać, że wśród wyróżnionych z Podkarpacia, gmina Haczów znalazła się w gronie wyróżnionych razem z m.in. miastem Rzeszów i gminami Lubaczów, Trynca oraz Gać. W czołówce są również gminy z województwa mazowieckiego, dolnośląskiego i łódzkiego.

Elżbieta Boroń,
fot. Archiwum programu „Przyjazna Polska”

Pomoc z perspektywami

Prawie półtora roku temu, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Jasienicy Rosielnej przenosząc się do nowego budynku miał w planach znaczne poszerzenie swojej działalności we wszystkich dziedzinach. Dziś można śmiało stwierdzić, że zamierzenia te udało się wcielić w życie.



Indywidualną terapię z dzieckiem przeprowadza się w pokoju sensorycznym

- Przystępując do realizacji projektu chcieliśmy wyjść na przeciw mieszkańcom naszej gminy. Pomieszczenia, które w tamtym czasie użytkował GOPS były niewielkie i przede wszystkim było ich mało. Trudno więc było o spokojną rozmowę, z której wynikłyby nowe możliwości zaoferowania pomocy. Teraz na szczęście się to zmieniło i jesteśmy w stanie sprostać nowym wyzwaniom, jakie niosą ze sobą obecne czasy. Mamy też możliwość innowacyjnego spojrzenia na problem rodziny umiejscowionej w systemie pomocy społecznej. Obecnie, moja następczyni z energią przejęła nowe obowiązki i każda jej decyzja odzwierciedla wartości i idee, które zawiera logo naszego GOPS – stwierdziła Urszula Brzuszek, była Kierownik GOPS, a obecnie Wójt Gminy Jasienica Rosielna.

Logo, o którym mowa wyżej, ma postać „kwiatu”, którego płatki wzorowane są na ludzkie postaci. Każdy z nich, swoim kolorem, symbolizuje poszczególne grupy społeczne: dzieci i młodzież (zielony), osoby bezrobotne (niebieski), z niepełnosprawnością (czerwony), z problemem uzależnienia i przemocy (pomarańczowy) oraz seniorów (żółty). – Każda z tych grup ma inne problemy, potrzeby i oczekiwania. Swoimi decyzjami i pracą staramy się im sprostać. Jednak naszym głównym celem i trzonem jest kompleksowa pomoc rodzinie. Jest ona oparta na profesjonalnej i fachowej pomocy asystenta rodziny, peda-

goga rodziny oraz psychologa. Realizujemy ją nie tylko na bazie naszego Ośrodka, ale wychodzimy z nią do środowiska gdzie zamieszkują osoby, którym mamy pomóc. Na dzień dzisiejszy zatrudniamy wykwalifikowaną pomoc specjalistyczną na pełnych etatach. Nasi klienci do swojej dyspozycji mają wspomnianych już asystenta, pedagoga i psychologa, posiadających uprawnienia do prowadzenia terapii i mediacji rodzinnych, a także konsultacji specjalistycznych w zakresie chociażby zajęć logopedycznych. Do pracy z dziećmi mamy wspaniale wyposażony pokój sensoryczny. Z myślą o seniorach i osobach niepełnosprawnych z naszej gminy uruchomiliśmy wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego. W naszej codziennej pracy staramy się mocno akcentować temat profilaktyki szczególnie z obszaru przeciwdziałania przemocy i uzależnieniom – wyjaśniała Beata Kaczmarska, Kierownik GOPS w Jasienicy Rosielnej.

Jasienicki GOPS stara się efektywnie współpracować z różnymi jednostkami. Doskonałe wyniki dają współdziałania ze szkołami, policją czy kuratoriami sądowymi. Wspólnie organizują różnego rodzaju spotkania, warsztaty, treningi, prezentacje muzyczne i plastyczne. – Wszelkie działania pomocowe przez nas podejmowane mają być skuteczne w perspektywie, czyli ukierunkowane na wydobywanie z człowieka pokładu jego własnych możliwości tak, aby miał poczucie sprawczości nad swoim życiem – zawsze i do końca. Zdaje sobie sprawę, że dotychczas wszystkie Ośrodki Pomocy Społecznej kojarzyły się wyłącznie z pracą pracownika socjalnego i pomocą finansową. My proponujemy nowe podejście – zaangażowanie rodziny w pokonywanie problemu. Jesteśmy otwarci na pozyskiwanie nowych partnerów do współpracy, którzy wniosą ze sobą powiew innego myślenia, spojrzenia na problem człowieka z innej strony. Jak wynika z naszego doświadczenia, często bywa tak, że aby dotrzeć do sedna kłopotu trzeba się przebić przez emocje, nieraz bardzo zranione. Potem naraz okazuje się, że klient wcale nie oczekuje od nas wsparcia finansowego – tylko pomocy i rady, bo czasami nie wie jak pewne rzeczy można zrobić inaczej – stwierdziła Beata Kaczmarska.

Okazuje się, że prowadzona przez jasienicki GOPS polityka „wychodzenia do ludzi” jest bardzo pozytywnie postrzegana w środowisku. – Zawsze starają się pomóc. W razie problemów pracownicy służą wysłuchaniem i sensowną radą. I chyba najważniejsze spostrzeżenie – traktują człowieka jak osobę, a nie jak intruza. Nawet jeśli czegoś się nie wie – wytłumaczają normalnym językiem, a nie jakimś biurokratycznym belkotem. Podsumowując – moje dotychczasowe doświadczenia były bardzo pozytywne – ocenił pan Dominik.

Elżbieta Boroń

Pomóżmy Michałkowi!

Michał urodził się z Dziecięcym Porażeniem Mózgowym. Od urodzenia choruje na epilepsję lekooporną. Skutkiem tej choroby jest duże upośledzenie psychoruchowe.

Dzięki wsparciu syn mógł korzystać z codziennej rehabilitacji. Udało się osiągnąć postępy, które dają nadzieję, na dalsze usprawnianie Michasia.

Michałek wymaga systematycznej i intensywnej rehabilitacji oraz uczęszczania na turnusy rehabilitacyjne, które są bardzo kosztowne. Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli i wielkiego serca o przekazanie 1% podatku dla Michasia. Każda, nawet najmniejsza kwota jest bardzo cenna i pomoże nam kontynuować niezbędną rehabilitację naszego synka.



Pomóc można przekazując 1% podatku na adres:

1. Nazwa OPP: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

2. KRS: 0000037904

3. w rubryce „cel szczegółowy 1%” – wpisujemy: 9090 Michał Boroń

Plany kanalizacyjno-wodociągowe

Trwa realizacja projektu pod nazwą: „Opracowanie dokumentacji dla projektu z zakresu gospodarki wod-kan. w aglomeracji Jasienica Rosielna”. Projekt ten współfinansowany jest ze środków Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

Projekt składa się z trzech części. W pierwszej zaprojektowana zostanie sieć kanalizacyjno-sanitarna w części wsi Jasienica Rosielna i we wsi Wola Jasienicka. W drugiej wykonany zostanie pro-

jekt budowlany sieci wodociągowej wraz z uzbrojeniem studni wierconych i stacją uzdatniania wody dla miejscowości Jasienica Rosielna. W ostatniej zaś, znajdzie się projekt rozbudowy i przebudowy oczyszczalni ścieków w Bliznem oraz przebudowy kanalizacji sanitarnej w Bliznem. *- Uważam, że niezbędne jest w naszej gminie dokończenie budowy sieci kanalizacyjnej. Ze względu na braki wody konieczne jest też wybudowanie wodociągu. Do tej pory inwestycję tego typu zrealizowano je-*

dynie w Bliznem. Teraz planujemy jej rozszerzenie o Jasienicę Rosielną – mówiła Urszula Brzuszek, Wójt Gminy Jasienica Rosielna.

Realizacja tego projektu przewidziana jest do 30 września tego roku. Opracowana dokumentacja umożliwi samorządowi gminnemu złożenie wniosku o dofinansowanie dla zadania inwestycyjnego w ramach nowej perspektywy finansowej 2014-2020.

Elżbieta Boroń



Spotkały się po raz pierwszy w tym roku

Ponad czterdzieści pań spotkało się na pierwszym w tym roku Posiedzeniu Rady Kobiół Gospodyń Wiejskich, które odbyło się 17 lutego br. w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Brzozowie.

Jak skutecznie pozbyć się smaru z dłoni, wybielić porcelanę, odkleić z materiału gumę do żucia, czy usunąć nalot z zaśniedziałych monet – na te i inne pytania odpowiadała Joanna Błyska, która zaprezentowała linię naturalnych środków czyszczących. *- Nasze produkty powstały w oparciu o składniki pochodzenia naturalnego. Są skoncentrowane i wysoce efektywne w działaniu. Zamiast wypełniaczy i wody zawierają duży*



Joanna Błyska

procent składników aktywnych, dlatego też potrzeba ich mniej, aby osiągnąć wspaniałe rezultaty. Ponadto są biodegradowalne i testowane dermatologicznie. Najbardziej cieszy nas fakt, że panie, które korzystają z naszych produktów są zadowolone. Chwalą ich ekonomiczność i delikatny zapach. Nie bez powodu są na naszym rynku już 60 lat – przekonuje pani Joanna.

O swojej pasji – o lasach opowiedział zebranym paniom rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Edward Marszałek.



Edward Marszałek

łek. – Lasów w Polsce i na Podkarpaciu przybywa. Stanowią one obecnie 29 procent powierzchni kraju. Widać wzrost lesistości regionu. Las pokrył rozległe obszary Roztocza Południowego, pogórzy oraz wyludnione doliny Bieszczadów i Beskidu Niskiego. Mało kto zdaje sobie sprawę z faktu, że niemal trzecia część obecnych lasów na Podkarpaciu to dawne użytki rolne – opowiadał Edward Marszałek.

Nawiązano również do tytułu Mistrza Mowy Polskiej, jaki Pan Edward otrzymał w ubiegłym roku. Jest to ceniony tytuł nadany przez grono ekspertów złożone z wybitnych językoznawców, literaturoznawców i socjologów języka. Program Mistrz Mowy Polskiej powstał w grudniu 2000 roku. Jego formuła opiera się na wyborze osób (znanych nie tylko w skali ogólnopolskiej czy światowej, lecz również w mniejszych społecznościach lokalnych), które, według powszechnie uznanych kanonów, zasługują na miano Mistrzów Mowy Polskiej. Jest to tym cenniejsze wyróżnienie, że w dotychczasowych edycjach do konkursu zgłoszono ponad 1000 kandydatów.

Urszula Rajtar z PODR w Boguchwale – Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Brzozowie przedstawiła ofertę ośrodka dla pań z KGW. W posiedzeniu wzięli również udział Ewa Szerszeń – Naczelnik Wydziału Organizacyjno-Administracyjnego Starostwa Powiatowego w Brzozowie oraz Edward Sowa z Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych z siedzibą w Jasle. Spotkanie prowadziła Aleksandra Ekiert – Przewodnicząca Powiatowej Rady Kobiół Gospodyń Wiejskich w Brzozowie.

Anna Rzepka

W zdrowym ciele - zdrowy duch



Odnowiona szatnia i trybuny sportowe

Zmierzając do poprawy stanu bazy sportowej i rekreacyjnej w gminie Haczów zakończono prace na stadionie LKS w Haczowie oraz przy placówkach oświatowych, gdzie zlokalizowano place zabaw dla dzieci.

Prace na stadionie kosztowały łącznie 450 tysięcy złotych. Na kwotę tę złożyły się środki własne gminy oraz z Ministerstwa Sportu i Turystyki. – *W ramach tej inwestycji rozbudowano i przebudowano budynek szatni sportowej oraz miejsca siedzące dla widzów. Zamontowano też odpowiednie nagłośnienie oraz barierki odgradzające trybuny od płyty boiska. Zainstalowano również oświetlenie stadionu. Głównym celem przedsięwzięcia była poprawa funkcji użytkowych obiektu oraz warunków uprawiania na nim sportu. Nie bez znaczenia było także polepszenie stanu technicznego stadionu tak, aby mogły z niego korzystać osoby niepełnosprawne* – wyjaśniał Marcin Rolniak z Urzędu Gminy Haczów.

Władze gminy pomyślały również o swych najmłodszych mieszkańcach. Z myślą o nich, przy każdej szkole, powstały place zabaw. Przy kilku z nich, zamontowano urządzenia sportowo – rekreacyjne dla dorosłych. – *Prowadzone w ostatnich latach badania pokazują, że dzieci i młodzież coraz więcej czasu spędzają przed telewizorem i komputerem. Organizując place zabaw mamy nadzieję, że będą one zachętą do wyjścia*

z domu i spędzenia wolnego czasu na świeżym powietrzu – mówiła Edyta Parysz, również z UG w Haczowie. Dzieci do swej dyspozycji mają różnego rodzaju huśtawki, drabinki, trampoliny, karuzele oraz ławeczki. Przy placach w Haczowie, Wzdowie oraz w Malinówce, dla dorosłych zamontowano terenowe siłownie.

Inwestycja, której wartość zamknęła się w kwocie ok. 230 tysięcy złotych dofinansowana została z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Elżbieta Boroń
fot. Archiwum UG Haczów



Szczypta kucharzenia i szycia

Haczowskie Koło Gospodyń Wiejskich zaprosiło do miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury i Wypoczynku dzieci z Haczowa na zajęcia z „Małej gospośi”. Podczas ferii zimowych zdobywały one swoje pierwsze szlify w gotowaniu i szyciu.



Na zajęciach z „Małej gospośi” dzieci zaznajamiali się z tajnikami gotowania

– *Co roku staramy się zorganizować coś interesującego dla naszych dzieci. W tym roku, pomyślałam, że może wrócimy do „Małej gospośi”. Podobne zajęcia organizowaliśmy już dobrych kilka lat temu i postanowiłyśmy zaproponować je dzieciom w tym roku. Zainteresowanie przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Mielśmy 60 osób, które przez kilka dni nauczyliśmy podstaw gotowania, pieczenia, szycia i haftu* – opowiada Aleksandra Ekiert, Przewodniczącą KGW w Haczowie.

Młodzi adepci gotowania, pod okiem pań z KGW, uczyli się przyrządzać zupy, drugie dania i surówki. Było też coś dla łasuchów – proste w wykonaniu ciasteczka oraz ciasta typu keks, sernik czy jablecznik. Własnoręcznie składali serwetki w dekoracyjne kształty, a także uczyli się podstawowych ściągów i haftu haczowskiego. Nie zabrakło również zajęć plastycznych, które rozwijały ich talenty i umiejętności manualne. – *W tym roku miałyśmy do wyboru zajęcia w szkole albo tu. Pomysł z „Małą gospośią” wydał mi się ciekawszy, zwłaszcza, że uwielbiam robić ciasteczka. Chciałabym kiedyś umieć zrobić takie piękne torty jak nieraz ogląda się w telewizji. Poza tym można tutaj świetnie spędzić czas ze znajomymi, nauczyć się czegoś fajnego i podglądać jak wygląda praca w kuchni „od kuchni”* – oceniła Julia Ekiert, uczestnicząca w zajęciach. – *Ja również lubię goto-*

wać i uwielbiam robótki ręczne. Z gotowania podobno najlepiej wychodzą mi zupy. Zresztą to jest fajny pomysł, bo każdy znajdzie coś tu dla siebie. Jest świetna atmosfera i wszyscy mamy jakieś zajęcie. Poza tym, alternatywa w postaci siedzenia przed komputerem nie jest zbyt pociągająca – uzupełniła wypowiedź koleżanka Justyna Ładzińska.

Przedsięwzięcie zostało sfinansowane przez Wójta Gminy Haczów ze środków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Haczowie oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Haczowie.

Elżbieta Boroń



Tanecznie i plastycznie



Ponad trzydziestoosobowa grupa uczniów Zespołu Szkół w Jasionowie uczestniczyła w zimowisku zorganizowanym, w czasie ferii zimowych w tejże placówce szkolnej. Współorganizatorami przedsięwzięcia były też Gminny Ośrodek Kultury i Wypoczynku w Haczowie oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Haczowie.

Zajęcia odbywały się w Zespole Szkół. Tam to, dzieci uczące się w klasach III – V, uczestniczyły w zajęciach ruchowo-tanecznych, plastycznych, grach i zabawach, które prowadzili pracownicy GOKiW (Renata Czerwińska i Urszula Marchewka) oraz Gminnej Biblioteki Publicznej w Haczowie Filia w Jasionowie (Grażyna Serafin i Anna Głęb). W programie był również wyjazd do brzozowskiego kina oraz spotkanie z policjantami - dzielnicowymi z Komisarzatu w Haczowie. Dyrektor Zespołu Szkół w Jasionowie - Beata

Pańko oraz nauczyciele zapewnili uczestnikom bezpieczeństwo podczas pobytu na zimowisku oraz w trakcie wycieczki do kina. *- Dzieci bardzo chętnie brały udział w zajęciach rytmicznych, szybko uczyły się kroków tanecznych, a podczas zajęć plastycznych rozwijały swoje umiejętności manualne oraz zmysł artystyczny. Uważam, że czas, który uczniowie spędzili na zimowisku został wykorzystany w sposób twórczy i pełen radości. Muszę też je pochwalić, za entuzjastyczne zaangażowanie oraz dyscyplinę – stwierdziła Maria Rygiel, Dyrektor GOKiW w Haczowie.*

Zimowisko w Jasionowie zostało sfinansowane przez Wójta Gminy Haczów ze środków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Haczowie oraz ze środków finansowych GOKiW w Haczowie.

Elżbieta Boroń, fot. Archiwum GOKiW w Haczowie



Zajęcia ruchowe i plastyczne zorganizowane na zimowisku w Jasionowie dostarczyły dzieciom dużo radości

Podróżują komfortowo i bezpiecznie na zajęcia

Środowiskowy Dom Samopomocy w Bliznem dysponuje już nowym samochodem do przewożenia swoich uczestników. Ten, jakże ważny zakup, dofinansowany został z PFRON.

- Chciałabym w imieniu swoim i podopiecznych podziękować naszym władzom lokalnym za realizację tej inwestycji. Osoby niepełnosprawne bardzo często nie mają możliwości samodzielnego poruszania się w bliższym i dalszym środowisku, a co za tym idzie nie biorą udziału w życiu społecznym. Nowy pojazd zapewni Środowiskowemu Domowi Samopomocy możliwość świadczenia kompleksowej rehabilitacji społecznej i zawodowej dorosłych osób niepełnosprawnych nie tylko z terenu naszej gminy, ale również tych ościennych – stwierdziła Dorota Kuźnar, Kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy w Bliznem.

Do jednostki na zajęcia uczęszcza obecnie 37 osób, z czego 29 jest dowożonych. Dla wielu uczestników pojazd ten jest jedy-



Nowe auto zapewnia uczestnikom komfort jazdy

nym środkiem transportu, jakim mogą się dostać na codzienne zajęcia. Aby dowieźć wszystkich do ŚDS-u, samochód pokonuje dziennie trasę około 150 km. *- Ten nowy samochód jest super. Wyposażono go we wszystkie bajery – ma m.in. telewizor. Zdążyliśmy już obejrzeć „Samych swoich” i „Dżunglę” – mówił Tomasz Chęć, jeden z dojeżdżających uczestników ŚDS-u w Bliznem. – Bardzo fajny i wygodny. Dużo lepszy niż ten stary. Jest w nim bardzo dużo miejsca oraz telewizor, radio, mikrofon i klimatyzacja. Jeździ się nim bardzo wygodnie – poparł wypowiedź kolegi Dariusz Dudek, również uczęszczający na zajęcia do ŚDS-u.*

Warto tu również zaznaczyć, że dzięki stałej usłudze transportowej świadczonej przez ŚDS, uczestnicy mają możliwość korzystania z treningów wyjazdowych, spotkań integracyjnych oraz kulturalnych.

Elżbieta Boroń

„Przez pokolenia z walizką” – Dzień Seniora w Orzechówce

Kiedy spotykają się wspólnie dzieci i osoby starsze wiekiem, czyli jednym słowem pokolenia ludzi, których dzieli ogromna przestrzeń wiekowa – można by się zastanawiać, czy znajdą „wspólny język...”. Jest to możliwe, a dowodem tego była uroczystość „Przez pokolenia z walizką”.

3 lutego br. w Zespole Szkół w Orzechówce odbyło się spotkanie dzieci i młodzieży z Seniorami. Jego celem było zachęcenie młodzieży do korzystania z mądrości, doświadczenia i wiedzy ludzi starszych, integracja międzypokoleniowa oraz wspólna zabawa. Pomysł uroczystości zrodził się na podsumowaniu autorskiego programu Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Jasienicy Rosielnej pod nazwą „Skarbiec mądrości i tradycyjnych wartości”.

W tym projekcie brali udział uczniowie z klas IV szkół gminy Jasienica Rosielna, którzy przez kilka dni uczestniczyli w warsztatach i spotkaniach z „nauczycielami lat minionych”. Seniorzy wcielili się w rolę wykładowców i praktyków, którzy przekazywali dzieciom wiedzę i doświadczenie.

Kontynuacją projektu stało się spotkanie zorganizowane w naszej szkole pod hasłem „Przez pokolenia z walizką”. Uroczystość swoją obecnością uświetnili: Wójt Gminy Jasienica Rosielna Urszula Brzuszek, Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Jasienicy Rosielnej Beata Kaczmarek, Kierownik Gminnego Ośrodka Kultury Jan Winiarski, sołtys wsi Orzechówka Adolf Kuśnierczyk, radni wsi Orzechówka: Roman Krupa i Mariusz Masłyk, zastępca przewodniczącej Rady Rodziców Alicja Śnieżek.

Zebranych gości powitała Dyrektor Zespołu Szkół w Orzechówce Ewa Niemiec, która swoje przemówienie zakończyła słowami „Mądre społeczeństwa oprócz dbałości o młodych wykazują nie mniejszą troskę o tych, którzy są prawdziwą mądrością społeczeństwa. Ludzie w dojrzałym wieku mądrzej patrzą na świat, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość”.

Następnie swój program artystyczny zaprezentowali uczniowie z klas IV i VI SP oraz I i II Gimnazjum pod opieką nauczycielek Małgorzaty Masłyk i Małgorzaty Glazer. Artyści zabrali Seniorów w podróż przez pokolenia w rytmie muzyki i tańca. Zaprezentowali walca, kankana, przypomnieli przeboje lat minionych: „Lata 20, 30...”, „Umówiłem się z nią na dziewięć”, „Cała sala śpiewa z nami”, nie zabrakło również koncertu zespołu „Abba” oraz scenek humorystycznych z udziałem babci i dziadka. W trakcie występu uczniowie przypomnieli również, że życie Seniorów nie zawsze było barwne i wesołe, bo przecież ich młodzieńcze lata zakłóciła zawierucha wojenna. Zwieńczeniem występu były życzenia i wręczenie symbolicznych upominków przygotowanych przez młodzież.



Zespół Obrzędowy „Graboszczanie”



Nie zabrakło również niespodzianki. Tym razem na scenę wkroczyli artyści starszego pokolenia Zespół „Graboszczanie”, pod kierownictwem Zofii Olejko, zaprezentowali przedstawienie „Nasza Krasula”. Treścią sztuki były zwyczaje i obrzędy wiejskie związane z uroczystością św. Wojciecha i pierwszym wiosennym wypasem tytułowej boha-



terki. Wszyscy z podziwem oglądali wyjątkową grę aktorską, dynamiczny ruch sceniczny i poczucie humoru artystów Seniorów.

W czasie trwania uroczystości nasi goście miło spędzili czas przy kawie, herbacie, ciasteczkach i wspólnych rozmowach.

Serdeczne podziękowania należą się wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tego spotkania. Pani Wójt i Pani Kierownik GOPS-u za współpracę i wsparcie przy organizacji uroczystości, Zespołowi „Graboszczanie” za poświęcenie swojego wolnego czasu i chęć przybycia do Orzechówki, Radzie Rodziców Zespołu Szkół za pomoc w przygotowaniu poczęstunku, Kamili Piławskiej za dekorację sali, ks. Krzysztofowi Rygiel za pomoc techniczną, Romanowi Krupa za dokumentowanie spotkania (film, zdjęcia, zaproszenia), zaangażowanym nauczycielom ZS w Orzechówce (Urszuli Buczek, Annie Masłyk), pracownikom obsługi (Renacie Płonka, Danucie Gurgacz, Zbigniewowi Kwolek), Agnieszce Wójcik z Brzozowskiego Domu Kultury za wypożyczenie strojów do walca oraz uczniom naszej szkoły, którzy poświęcili swój wolny czas na feriiach i z dużym zaangażowaniem i sercem pomogli w przygotowaniu tej uroczystości.

Licznie zgromadzeni goście dali dowód na to, że „Najważniejsze jest, by gdzieś istniało to, czym się żyło. I zwyczaje. I święta rodzinne. I dom pełen wspomnień. Najważniejsze jest, aby żyć dla powrotu”. Udowodnili również, że ludzie z różnych pokoleń mogą się wspólnie bawić i miło spędzić czas.

Małgorzata Masłyk, Małgorzata Glazer

Dzień Babci i Dziadka w Haczowie

Od 20 lat w kalendarzu uroczystości Przedszkola Samorządowego w Haczowie gości impreza pod hasłem „Dzień Babci i Dziadka”.

To właśnie podczas tej uroczystości wnuczka w swoim wystąpieniu artystycznym, przygotowanym przez swoje panie i przy akompaniamencie Dyrektora przedszkola Bogdana Nycza, mogą wyrazić swoją miłość i wdzięczność do swoich dziadków. Z kolei każda babcia i dziadek wpatrzeni są w swojego potomka. Często razem z gromkimi brawami dostrzec można łzy szczęścia płynące po policzkach.

Dla tych ulotnych chwil warto organizować takie spotkania. Jednakże nie miałyby to miejsca bez zaangażowania



dzieci, pracowników przedszkola ale i rodziców, którzy chętnie pomagali podczas imprezy.



W karnawale same bale

27 stycznia br. w Przedszkolu Samorządowym w Haczowie był dniem szczególnym.

Otóż w tym dniu odbył się niezwykle bał, na który zostali zaproszeni bohaterowie baśni i bajek, z księżniczkami na czele. Do tańca gościom przygrywał Dyrektor przedszkola B. Nycz, pomagały mu dzielnie panie przedszkolanki.

Podczas balu odbyły się konkursy z nagrodami. Na zakończenie imprezy zrobiono pamiątkowe zdjęcia.

Marzena Ziemiańska, fot. Bogdan Nycz

Kto z nami balował, na pewno nie żałował!

W sobotę 17 stycznia br. mimo ponurej aury nie sposób było się nudzić, gdyż każdy, kto tylko chciał miło spędzić czas, mógł dołączyć do okazałej grupy uczestników Zabawy Karnawałowej w Jabłownicy Polskiej. Cóż, przecież już Jan Kochanowski pisał, że „miło szaleć, kiedy czas po temu”.

Impreza odbyła się w miejscowym Domu Strażaka. Nad jej organizacją czuwała jak zwykle niezawodna Rada Rodziców na czele z Arturem Kasprzykiem oraz Dyrektorem Szkoły Grzegorzem Terleckim wraz z Radą Pedagogiczną. Za program artystyczny w tym roku odpowiedzialni byli gimnazjaliści z kl. I, II i III wraz z wychowawcami Małgorzatą Knurek i Barbarą Szafran.

Uczniowie przedstawili montaż słowno-muzyczno-choreograficzny, który dotyczył historii karnawału oraz rozwoju tańca na przestrzeni dziejów. Zaprezentowane przez gimnazjalistów tańce, tj. czekoladowy, orszaku dionizyjskiego, dance macabre, szkolny menuet, polonez, cha-cha czy zorba każdorazowo nagradzane były gromkimi brawami. Także pokaz mody karnawałowej dwóch kreaterek – Channell i Dory zyskał uznanie odbiorców. Niezwykle interesująca okazała

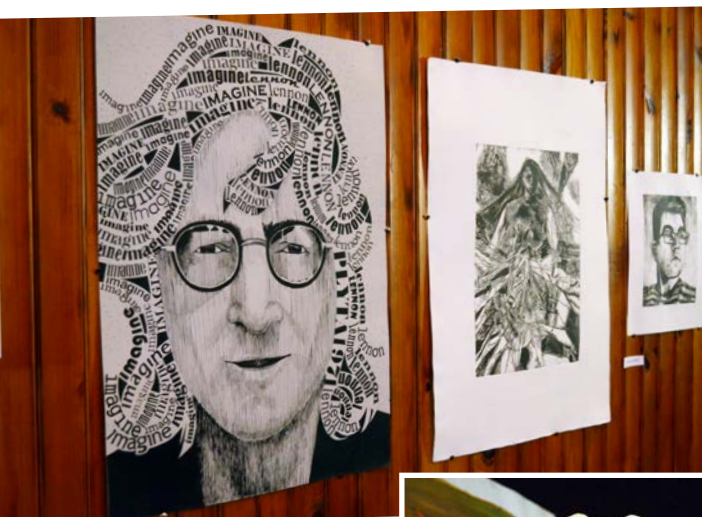


Uczniowie przedstawili montaż słowno-muzyczno-choreograficzny

się także loteria kotylionowa, w której można było wygrać „cenne” nagrody, m.in. wycieczkę do Niemiec. Znanie hity polskich i zagranicznych piosenek, wykonane przez chór w nieco zmienionych, unowocześnionych aranżacjach, wpadały w ucho słuchaczom i nastrojały do tanecznych płaśów.

Rada Rodziców zadbała o poczęstunek i słodkie upominki dla uczniów. Życzliwa atmosfera i atrakcyjna forma zabawy (pod kierunkiem wodzireja, a później DJ-a), a przede wszystkim integracja środowiska to niewątpliwie atuty tej imprezy. Jak co roku, przypominała ona także, że zbliża się koniec I semestru i wyczekiwane przez wszystkich ferie zimowe.

Małgorzata Knurek



Artyści z pasją

Malarstwo w różnej formie oraz rzeźba zdominowały tegoroczną XXIII Wystawę Malarstwa i Rzeźby. Swe prace zaprezentowali na niej artyści z gminy Jasienica Rosielna.

Wystawę, tradycyjnie już, otworzył Jan Winiarski, Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jasienicy Rosielnej. Powitał on zgromadzonych gości oraz przedstawił artystów, których prace zaprezentowano na wernisazu. Następnie, wspólnie z Urszulą Brzuszek, Wójtem Gminy Jasienica Rosielna, wręczył im pamiątkowe dyplomy. – *W tym roku mamy tylko 19 wystawców. Niestety część naszych artystów, z różnych względów rozproszyła się po Polsce i świecie. Jednak muszę przyznać, że pojawiło się kilka nowych twarzy z wielkim talentem. Myślę, że niewątpliwym tegorocznym odkryciem jest Ewelina Bąk, tworząca w ołówku* – stwierdził Jan Winiarski.

Pracami zachwyciła się również Urszula Brzuszek. – *Od lat jestem wielkim fanem naszych lokalnych artystów. To co robią jest piękne. To nasza chluba i duma. Swoim talentem oraz pracami pokazują i promują naszą gminę. Trzeba więc zrobić wszystko, aby ich wspomóc w twórczości. Do tej pory było tak, że na koniec roku dostawali różnorodne przybory plastyczne. Działanie to na pewno będziemy kontynuować i może dałoby się je jeszcze poszerzyć, tak by nasi twórcy poczuli się docenieni i zmotywowani do dalszej twórczej pracy* – powiedziała Urszula Brzuszek.

W tym roku swe prace na wystawie zaprezentowali: Edyta i Piotr Czopor, Stanisław Cyparski, Marta Krupa, Katarzyna Marek, Teresa Leń, Edyta Korab, Ewelina Bąk, Klaudia Szuba, Tadeusz Śnieżek, Jerzy Tubek, Andrzej Kwolek, Ryszard Kielar, Lesław Gierlach, Józef Pająk, Tomasz Opaliński, Sebastian Kaczmarek, Albert Boczar oraz twórcy ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Bliznem – Edyta Pigoń, Maria Cwynar, Józef Tarnawski, Anna Sobaś, Agnieszka Fic, Maria Zielińska i Piotr Kuśnierzczak.

Zwiedzający wystawę mogli obejrzeć prace stworzone w kamieniu, drewnie oraz namalowane – farbą olejną, ołówkiem oraz węglem. Prace zachwyciły kunsztem, fakturą i dbałością o detale. – *Rzeźba to moja pasja. To taka swoista odskocznia od codzienności* – otwarcie przyznała Marta Krupa. – *Czasami ludzie się dziwią: kobieta? Rzeźbi?! Nie jestem plastykiem z wykształcenia, jednak sztuka towarzyszy mi od najmłodszych lat, kiedy to jako dziecko podglądałam przy pracy mojego tatę. Nigdy nie sądziłam, że sama kiedyś będę rzeźbić. Próbowалам wielu form plastycznych, jednak rzeźbić lubię najbardziej. Początki oczywiście łatwe nie były i nie obyło się bez krwawych ofiar z mojej strony. Ale ja to kocham. Kocham zapach drewna, jego miękkość i ten czas skupienia kiedy tworzę. Już nie wyobrażam sobie życia bez tego* – dodała pani Marta.

Prace części twórców z Jasienicy Rosielnej można będzie obejrzeć również w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie w czasie XII Wojewódzkiej Wystawy Malarstwa Nieprofesjonalnego między 14 a 30 marca br.

Elżbieta Boroń
fot. Andrzej Józefczyk

REKORDOWE MISTRZOSTWA



Młodzież z powiatu brzozowskiego pływa coraz szybciej. Świadczą o tym wyniki uzyskiwane na brzozowskim basenie podczas tegorocznych zmagania o mistrzostwo powiatu. Uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i ponadgimnazjalnych ustanowili aż jedenaście rekordów powiatu, o sześć więcej niż w roku poprzednim. Organizatorem rywalizacji w dniach 26 i 27 stycznia br. było Starostwo Powiatowe w Brzozowie.

Dwukrotnie najlepsze czasy poprawiali Oliwia Fejdasz – w kategorii podstawówek oraz Natalia Szuba i Paweł Irzyk w licealiadzie. Trzecioklasistka ze Szkoły Podstawowej w Brzozowie najpierw pobiła rekord na dwadzieścia pięć metrów stylem dowolnym, a następnie na pięćdziesiąt metrów motylkiem. Brzozowscy licealiści z kolei ustanawiali rekordowe rezultaty na pięćdziesięciometrowych dystansach stylem dowolnym, motylkowym i klasycznym. – *Trenuję trzy razy w tygodniu i liczyłam, że podczas zawodów praca na zajęciach przyniesie jakieś efekty. Nie pomyliłam się i mistrzostwa przebiegły po mojej myśli. Dobrze mi się pływało. W ogóle lubię chodzić na basen, a dzisiejsze sukcesy jeszcze bardziej mnie do tego zachęca –* powiedziała Oliwia Fejdasz ze Szkoły Podstawowej w Brzozowie.

– *Chciałem na tych mistrzostwach poprawić rekordy na dystansach, na których starowałem i cieszę się, że cel ten zrealizowałem. Bardziej jestem zadowolony z występu klasykiem, tym stylem miałem lepszy czas. Obydwa wyniki natomiast pozwalają mi skutecznie konkurować na zawodach rangi wojewódzkiej. Myślę, że zapewniłyby miejsce w pierwszej szóstce na Podkarpaciu. Takie też będą moje plany na finałach wojewódzkich, załapanie się do pierwszej szóstki. Rezultaty, jakie uzyskuję są konsekwencją ciężkich, całorocznych treningów. Praca w ostatnich*

dwunastu miesiącach nie poszła na marne. Jeśli dojdziemy z trenerem do wniosku, że potrzebuję zwiększenia dawki treningowej, to znajdę czas na dodatkowe zajęcia w tygodniu – podkreślił Paweł Irzyk z I Liceum Ogólnokształcącego w Brzozowie.

Najciekawszym wyścigiem, podsumowującym rywalizację zawodników ze szkół ponadgimnazjalnych był pojedynek Pawła Irzyka z Dawidem Seńko w stylu dowolnym. O trzydzieści trzy setne sekundy szybciej do mety dopłynął Seńko. – *Co prawda nie wygrałem, ale popłynąłem tym stylem najszybciej w dotychczasowych startach. Wniosek z tego, że nie ma co narzekać na ten czas i drugą lokatę –* dodał Irzyk. – *Nie najlepiej się dzisiaj czułem, najprawdopodobniej nabiera mnie przeziębienie i dlatego wystartowałem tylko w stylu dowolnym. Wygrałem, ale czas nie był rewelacyjny. Liczyłem na 27.30 s., ale planu nie udało się wykonać –* stwierdził Dawid Seńko z I LO w Brzozowie.

Podczas mistrzostw z jak najlepszej strony pokazał się Brajan Wrona, faworyt wśród pływaków ze szkół podstawowych. Choć tym razem zwycięstwo w klasyku z Wiktorem Wasylewiczem nie przyszło mu łatwo. – *Miałem dzisiaj silnego przeciwnika na torze. Widziałem go obok siebie, zdawałem sobie sprawę, że mnie dogania. Na szczęście dopłynąłem szybciej. Według pierwszych ustaleń miałem dzisiaj wystąpić w stylu grzbietowym, ale ostatecznie trener wystawił mnie w klasyku, ponieważ w tym wyścigu była duża konkurencja. Poza konkursem płynąłem kraulem. Wygrałem i uzyskałem czas 34.15 s. To wynik średni, bo mój życiowy rekord wynosi 32 sekundy z groszami. Dążyłem do jego pobicia, lecz nie powiodło się –* oznajmił Brajan Wrona ze Szkoły Podstawowej w Brzozowie.

Najwięcej emocji we współzawodnictwie gimnazjalistów dostarczyły

wyścigi, w których o pierwsze miejsce w stylu klasycznym walczyli Jakub Krauz z Janem Masłykiem oraz Klaudia Byczyńska z Martą Bujalską. Zwyciężyli Krauz i Byczyńska, która dodatkowo ustanowiła nowy rekord powiatu. – *To drugie miejsce w pełni mnie satysfakcjonuje. Dwadzieścia dwie setne sekundy zabrakło tylko do zwycięstwa. Dalem z siebie wszystko, a uzyskany wynik uznaję za jeden z lepszych, choć gorszy od rekordu życiowego. Trenuję od trzech lat, całe gimnazjum i planuję kontynuować to zajęcie. Zdobyłem pierwszy medal na mistrzostwach powiatu brzozowskiego i mam nadzieję, że nie ostatni. Zadowolony jestem również z naszej postawy w sztafecie. Moje gimnazjum powalczyło z Brzozowem o pierwszą lokatę. Przegraliśmy, lecz tanio skóry nie sprzedaliśmy –* powiedział Jan Masłyk, uczeń Gimnazjum w Bliźnem.

– *Styl klasyczny jest moim ulubionym, co potwierdził występ podczas mistrzostw powiatu. Wygrałam dość pewnie i bardzo mnie to cieszy. Tym bardziej, że to kontynuacja sukcesów w tym stylu. W pierwszej klasie gimnazjum także ustanowiłam rekord powiatu. Pływanie jest dla mnie rozrywką, oderwaniem się od codziennych obowiązków i jednocześnie wyzwaniem. Chcę coś osiągnąć w tej dyscyplinie –* podkreśliła Klaudia Byczyńska z brzozowskiego Gimnazjum. – *Mało trenuję, więc drugie miejsce traktuję jako wynik bardzo dobry. Rzadko też biorę udział w zawodach, dlatego nie nastawiałam się na jakieś wielkie wyniki. Płynęłam swobodnie i według mnie występ wypadł pozytywnie. Na lekcje pływania chodziłam w szkole podstawowej, a w gimnazjum zaprzestałam. Być może wrócę do systematycznych zajęć –* zastanawiała się Marta Bujalska, uczennica Gimnazjum w Brzozowie.

Sebastian Czech



IMS

KOLEJNOŚĆ W KATEGORII SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

KLASY I-III STYL DOWOLNY - 25 METRÓW DZIEWCZĄT:

1. Oliwia Fejdasz (Brzozów) 18.45 s. – rekord, 2. Oliwia Bartkowska (Niebocko) 21.31 s., 3. Barbara Gładysz (Brzozów) 23.99 s.;

CHŁOPCY: 1. Filip Ciula 19.21 s., 2. Dominik Ciula 20.07 s., 3. Kacper Koszela (wszyscy Brzozów) 22.08 s.;

KLASY IV-VI

STYL DOWOLNY - 50 METRÓW DZIEWCZĄT:

1. Emilia Komska (Brzozów) 34.46 s. - rekord, 2. Alicja Piotrowska (Brzozów) 36.66 s., 3. Julita Król (Grabownica) 36.68 s.;

CHŁOPCY: 1. Filip Krauz (Brzozów) 40.23 s., 2. Jakub Żak (SP Nr 1 Humniska) 40.52 s., 3. Bartek Hędrzak (Brzozów) 41.31 s.;

STYL MOTYLKOWY - 50 METRÓW DZIEWCZĄT:

1. Oliwia Fejdasz 45.25 s. – rekord, 2. Karolina Paczkowska 51.67 s., 3. Weronika Florek (wszystkie Brzozów) 1.00.63 s.;

CHŁOPCY: 1. Mikołaj Czech (SP Nr 1 Humniska) 41.46 s., 2. Julian Wątróbski (Brzozów) 48.92 s., 3. Eryk Piekarski (Blizne) 53.00 s.;

STYL KLASYCZNY – 50 METRÓW DZIEWCZĄT:

1. Martyna Krok (SP nr 1 Humniska) 44.84 s., 2. Weronika Niemiec (Brzozów) 51.30 s., 3. Natalia Sobota (Brzozów) 52.42 s.;

CHŁOPCY: **1. Brajan Wrona (Brzozów) 44.97 s. – rekord,** 2. Wiktor Wasylewicz (Brzozów) 45.21 s., 3. Mateusz Bartkowski (Niebocko) 49.76 s.;

STYL GRZBIETOWY – 50 METRÓW DZIEWCZĄT:

1. Wioleta Olejarska (Blizne) 47.92 s., 2. Jagoda Sawka (Brzozów) 51.67 s., 3. Kamila Jaszczur (Blizne) 52.30 s.;

CHŁOPCY: 1. Michał Kowski 45.91 s., 2. Bartek Bąk 47.48, Dominik Ciula (wszyscy Brzozów) 50.14 s.;

SZTAFETA DZIEWCZĄT 6x25 METRÓW STYL DOWOLNY:

1. Brzozów 1.46.92 s. – rekord, 2. Grabownica 2.06.60 s., 3. SP Nr 1 Humniska 2.12.84 s.;

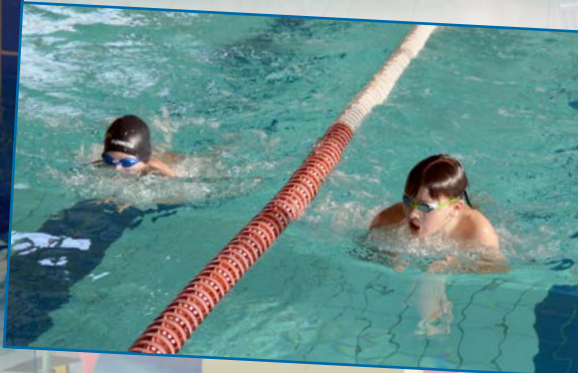
CHŁOPCY: 1. Brzozów 1.47.21 s., 2. Blizne 2.07.22 s., 3. Niebocko 2.08.85 s.

KLASY I-III STYL DOWOLNY - 25 METRÓW DZIEWCZĄT:

KLASY IV-VI

SZTAFETA DZIEWCZĄT 6x25 METRÓW STYL DOWOLNY: 1. Brzozów 1.46.92 s. – rekord,
2. Grabownica 2.06.60 s., 3. SP Nr 1 Humniska 2.12.84 s.;

CHŁOPCY: 1. Brzozów 1.47.21 s., 2. Blizne 2.07.22 s., 3. Niebocko 2.08.85 s.



GIMNAZJADA

GIMNAZJA (STYL DOWOLNY – 50 METRÓW DZIEWCZĄT):

1. Izabela Baran (Brzozów) 36.90 s., 2. Michalina Ciesielska (Brzozów) 41.02 s., 3. Natalia Masłyk (Blizne) 46.47 s.,

CHŁOPCY: 1. Wiktor Gregorowicz (Brzozów) 31.64 s., 2. Michał Schmidt (Brzozów) 32.85 s., 3. Krystian Sasiadek (Niebocko) 33.91 s.;

STYL MOTYLKOWY – 50 METRÓW DZIEWCZĄT: 1. Klara Florek (Brzozów) 50.29 s., 2. Katarzyna Kołodziejczyk (Trześniów) 1.03.00 s.;

CHŁOPCY: 1. Artur Hołówka (Niebocko) 37.31 s., 2. Miłosz Wojtowicz (Turze Pole) 38.13 s., 3. Mikołaj Szuba (Blizne) 43.37 s.;

STYL KLASYCZNY – 50 METRÓW DZIEWCZĄT: **1. Klaudia Byczyńska (Brzozów) 42.23 s. – rekord**, 2. Marta Bujalska (Brzozów) 53.34 s., 3. Anna Borówka (Blizne) 58.78 s.;

CHŁOPCY: 1. Jakub Krauz (Brzozów) 43.06 s., 2. Jan Masłyk (Blizne) 43.28 s., 3. Kacper Szlama (Brzozów) 43.38 s.;

STYL GRZBIETOWY – 50 METRÓW DZIEWCZĄT: 1. Marzena Olejarska (Blizne) 55.79 s., 2. Zuzanna Potoczna (Brzozów) 56.22 s., 3. Magdalena Miciak (Brzozów) 56.60 s.;

SZTAFETA DZIEWCZĄT – 6x50 METRÓW STYLEM DOWOLNYM: 1. Brzozów 4.07.16 s., 2. Blizne 5.03.60 s., 3. Stara Wieś 7.11.41 s.; chłopcy: 1. Brzozów 3.23.34 s., 2. Blizne 3.29.82 s., 3. Niebocko 3.50.79 s.



LICEALIADA



SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE (STYL GRZBIETOWY – 50 METRÓW DZIEWCZĄT): 1. Marzena Baran 47.61 s., 2. Aleksandra Lasek, 3. Karolina Sawka (wszystkie I LO Brzozów) 53.91 s.;
CHŁOPCY: 1. Jakub Jagielski 38.06 s., 2. Krzysztof Bieńkowski 39.57, 3. Maciej Zimoń (wszyscy I LO Brzozów) 40.78 s.;

STYL MOTYLKOWY – 50 METRÓW DZIEWCZĄT: **1. Natalia Szuba 39.15 s. – rekord**, 2. Iga Adamowicz 45.76 s., 3. Aleksandra Jęczalik (wszystkie I LO Brzozów) 54.50 s.;

CHŁOPCY: **1. Paweł Irzyk 30.50 s. – rekord**, 2. Maciej Zimoń 37.09 s., 3. Krzysztof Bieńkowski (wszyscy I LO Brzozów) 39.88 s.;

STYL KLASYCZNY – 50 METRÓW DZIEWCZĄT: 1. Aleksandra Jęczalik 46.50 s., 2. Aleksandra Lasek 51.56 s., 3. Iga Adamowicz (wszystkie I LO Brzozów) 51.90 s.;

CHŁOPCY: **1. Paweł Irzyk 35.73 s. – rekord**, 2. Maciej Zimoń 38.00 s., 3. Krzysztof Bieńkowski (wszyscy I LO Brzozów) 38.85 s.;

STYL DOWOLNY – 50 METRÓW DZIEWCZĄT: **1. Natalia Szuba 34.63 s. – rekord**, 2. Karolina Sawka 39.85 s., 3. Marzena Baran (wszystkie I LO Brzozów) 43.83 s.;

CHŁOPCY: 1. Dawid Seńko 27.46 s., 2. Paweł Irzyk 27.79 s., 3. Maciej Zimoń (wszyscy Brzozów) 31.37 s.;

SZTAFETA DZIEWCZĄT 6x50 METRÓW STYLEM DOWOLNYM: **1. I LO Brzozów 3.56.27 s. – rekord;**

CHŁOPCY: 1. I LO Brzozów 3.17.39 s., 2. ZSE Brzozów 4.16.70 s.



Jak zabawa to zabawa

W sobotę 31 stycznia br. w Zespole Szkół w Bliznem odbyła się zabawa karnawałowa dla uczniów klas I-III. W tym roku po raz pierwszy zabawę poprowadził wodzirej. Dzieci zaprezentowały się w różnych, pięknych strojach. Nie zabrakło księżniczek, wrózków, kowbojów, rycerzy. Były także motyle, pszczołki, biedronki. Nie balu zjawili się też sportowcy: Lewandowski, Messi i Ronaldo. Wszyscy wspaniale się bawili, były pociągi, kółeczka, tańce w parach. Wszystkim dopisywały humory, a bal dostarczył uczestnikom wielu miłych wrażeń i przeżyć.

Anna Drożdżał



Zabawa karnawałowa w Zespole Szkół w Bliznem

Karnawał – szanujmy wspomnienia



Bogusława Krzywonos

Zabawa zawsze stanowiła element polskiej kultury obyczajowo-obrzędowej. Bawiono się i biesiadowano przez cały rok, jednak najbardziej w okresie między Bożym Narodzeniem a Popielcem.

Karnawał, zwany po staropolsku zapustami, to czas liczony od Nowego Roku bądź Trzech Króli do środy popielcowej. Na wsi szlachta organizowała wtedy kuligi, polowania i bale. Należy przypomnieć, że zwyczaje ludowe związane z zapustami wywodzą się z zabaw karnawałowych rozpowszechnionych pierwotnie wśród szlachty. W miastach organizowano je w domach cechowych, ratuszach i mieszkaniach prywatnych.

Inaczej zapusty wyglądały w kulturze szlacheckiej i mieszczańskiej, a inaczej w chłopskiej. Na wsi młodzież bawiła się w karczmach albo w chałupach. Najhucniej bywało w ostatki, czyli w ostatnie trzy dni poprzedzające Popielec.

Krzywe - 15 lutego 2015 r. Dom pod Świerkami

Gości powitał napis na ścianie pokoju Karnawał – Szanujmy wspomnienia. Dekorację uzupełniały kotyliony i maseczki karnawałowe oraz dwie plansze prezentujące słynnych instrumentalistów oraz przykładowe tańce na reprodukcjach obrazów wielkich mistrzów. W tle śpiewał Karel Gott „Lady Carnival”, Bogusława Krzywonos witała gości, a następnie oddała głos prowadzącej spotkanie Annie Kondrackiej, która powiedziała m.in.: „Karnawał to czas balów. Przypomnimy wybiórczo ten wesoły czas okresu XX wieku tj. od 1900 roku do 2000. Wehikuł czasu przeniesie nas w niektóre charakterystyczne miejsca. Ja jestem kierowcą tego pojazdu, a Pani Bogusława dyrygentem i kierownikiem muzycznym. Słowa poetów usłyszymy w wykonaniu młodych „aktorów” z Krzywego. W ich wykonaniu będą też tańce charakterystyczne dla okresu karnawału.”

Pierwszym przystankiem był dwór szlachecki i sale balowe Wiednia. W wykonaniu Anny Kondrackiej usłyszeliśmy fragment z XII księgi „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza: „Poloneza czas zacząć – podkomorzy rusza i z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza i wąsa podkreśliwszy podał rękę Zosi...”, i z płyty CD „Poloneza powitalnego” Karola Kurpińskiego. Zatańczyli młodzi wykonawcy Ola i Gosia Howorko, Kasia Kondracka i Krzysz Kocyła, następnie w wykonaniu Kasi Kondrackiej wiersz Rudolfa Syczynskiego „Wiedeń miasto moich marzeń” ... „Kto w Wiedniu raz był i wino w nim pił, kto walcem upoić się dał, w Dunaju błękitnie rozmarzył

się skrycie, raz jeszcze przeżyć by chciał”, a walc zatańczyli wcześniej wymienieni w takt walca Johana Straussa „Róże południa”.

Prowadząca Anna Kondracka zabrała nas do stolicy Galicji – do Lwowa, a następnie do Warszawy. Ola, Gosia, Kasia i Krzysz zatańczyli w takt „Łyczakowskiego sztajerka” i tango do utworu „Bal na Gnojnej” w wykonaniu akordeonisty Stanisława Wielanka, bo takie tańce tańczyło tzw. pospólstwo – prości ludzie, robotnicy, kucharki, panny służące, lwowskie batiary itd. Nawiązała również w swej wypowiedzi do faktu, że Polska to nie tylko Polacy, ale też Ukraińcy, Żydzi, Romowie (Cyganie). Każda z tych nacji miała swoją muzykę, tańce i śpiewy. Zobaczyliśmy więc taniec chasydów żydowskich w takt utworu „Rebe” Moryca Gebala oraz taniec cygański do utworu „Cygan”.



Podczas spotkania na flecie zagrała Katarzyna Kondracka, a na gitarze Krzysztof Kocyła

Nie zabrakło oczywiście tańca ludowego, w tym przypadku zbójnickiego – tańca górali tatrzańskich w takt melodii „W murowanej piwnicy”. Na polskich wsiach tańczono oczywiście tańce regionalne tj.: krakowiaki, kujawiaki, oberki, walczyki, polki itd.

Zaznaczyć pragnę, że Bogusława Krzywonos z ogromną pieczołowitością zadbała o niezbędne rekwizyty. Tańczące dziewczynki miały „suknie” balowe, biżuterię, wachlarze oraz makijaż i fryzury wykonane przez profesjonalną fryzjerkę z Krzemiennej – panią Agnieszkę Zborowską. Najwięcej pracy miał Krzysz Kocyła, bo raz był elegansem tańczącym poloneza i walca, potem batiarem w kaszkiecie z apaszką na szyi, następnie Żydem z pejsami i w jarmulce, z gitarą towarzyszył koleżankom tańczącym taniec cygański, by z kolei w kapeluszu i z ciupagą odtńczyć taniec

zbójnicki. Za każdym razem robił to z ogromnym wdziękiem. Zagrał nam także jeden utwór na gitarze, a Kasia Kondracka na flecie.

Anna Kondracka opowiadała nam o balu debutantek, Małgosia Howorko wyrecytowała wiersz „Mój pierwszy bal”, a z płyty CD popłynął „Mój pierwszy bal” w wykonaniu Kaliny Jędrusik. Był i wiersz „Karnawał trwa” poetki Lucyny Zawiaślak-Krzan z Nizatycz gmina Kańczuga, „Bal zakonczanych” K.I. Gałczyńskiego, „Walc Francois” i „W kawiarni” w wykonaniu Mieczysława Fogga, „Cała sala śpiewa z nami” Jerzego Połomskiego, bo w okresie przedwojennym i powojennym bawiono się w restauracjach na dancingsach, na prywatkach, na sylwestrach zakładowych itd. tańcząc walce, tanga, fokstroty, rock and rola, twista itd. Kończąc część artystyczną Anna Kondracka przypomniała dwa tańce narodowe – poloneza, którym rozpoczynano bale i mazura, którym je kończono. Oczywiście wysłuchaliśmy z płyty CD „Jeszcze jeden mazur dzisiaj” i tym wspaniałym akcentem zakończyło się to urokliwe, kolorowe, rozśpiewane i roztańczone spotkanie.

Bogusława Krzywonos wręczyła młodym artystom upominki rzeczowe. Swoje podziękowania oraz dyplomy i publikacje książkowe ufundowane przez Marka Owsianego Zastępcę Kierownika Podkarpackiego Oddziału ARiMR w Rzeszowie wręczyła Radkowi Żaczekowi laureatowi konkursu dziennikarskiego „Karnawałowe wspomnienia moich dziadków” i jego babci Irenie Rajtar za wspomnienia o jej karnawałach nagrane na płycie CD, paniom Katarzynie Sałak i Weronice Cekic z Humnisk, które przygotowały wystawę własnej biżuterii artystycznej, Agnieszce Zborowskiej za makijaż i fryzury młodych artystów oraz Józefie Biodrowicz, pochodzącej



B. Krzywonos wręczyła młodym artystom upominki rzeczowe

z Krzywego, ale mieszkającej w Ustrzykach Dolnych za podzielenie się wspomnieniami z czasów młodości.

Przy stołach zastawionych kawą, herbatą, czekoladkami, pączkami, oponkami, faworkami, ciasteczkami, owocami i turecką sałatką długo jeszcze wspominało minione czasy i zabawy karnawałowe. Poczęstunek przygotował mamy młodych wykonawców Bożena Howorko i Anna Kocyła oraz Bogusława Krzywonos, Weronika Cekic, Zofia Turoń i Helena Szest.

Podziękowania dla Radka Żaczka i jego babci Ireny Rajtar wykonał Jan Wolak, pozostałe podziękowania Jadwiga Rajtar - Żaczek. Im także przynajmniej ustne należą się podziękowania za zaangażowanie i pomoc w przygotowaniu tego wspaniałego spotkania.

W spotkaniu oprócz wcześniej wymienionych wzięli udział radni Gminy Dydnia: Tomasz Żaczek i Dariusz Kot, pani sołtys Zofia Turoń, Danuta Sokołowska z Wydrnej, Danuta Śliwińska z córką i Lucyna Sieńko ze Śliwnicy k/ Dubiecka, Halina Kościńska i Jan Wolak z Brzozowa, Jadwiga Rajtar-Żaczek z Niebocka, Maria Czubska i Danuta Bocoń - mieszkanki Krzywego.

Halina Kościńska, fot. Jan Wolak

SPROSTOWANIE

W artykule pod tytułem „W głuchej dolinie”, opublikowanym w numerze styczniowym Brzozowskiej Gazety Powiatowej pominięte zostało nazwisko Moniki Krowiak - wokalistki zespołu „Mansarda”, a także błędnie przedstawiono Naczelnika Wydziału Prewencji KPP w Brzozowie. Powinno być: Mariusz Urban a nie jak podano, Marian Urban. Zainteresowanych oraz Czytelników przepraszamy.



Członkowie koła jednogłośnie powierzyli funkcję prezesa Zofii Brodzickiej

Zarząd wybrany

Podsumowanie minionej kadencji oraz wybór nowego zarządu były meritum spotkania sprawozdawczo-wyborczego członków Polskiego Związku Niewidomych Koło w Brzozowie, które miało miejsce 12 lutego br.



Podczas spotkania podsumowano działalność dotychczasowego zarządu

Spotkanie było okazją do podsumowania czteroletniej kadencji, o której opowiedziała Prezes brzozowskiego

koła PZN Zofia Brodzicka. - *Nasze działania opierają się na wspieraniu osób z wadą wzroku. Chcemy im pomagać, służyć dobrą radą, organizować spotkania integracyjne. Jednym słowem objąć wszechstronną opieką* – podkreśla Zofia Brodzicka. Z racji trudności na jakie napotykają osoby niewidome czy słabo widzące, zarząd stara się organizować jak najwięcej spotkań informacyjnych. - *Od roku w każdy pierwszy wtorek miesiąca przyjeżdżają do nas panie z podkarpackiego okręgu z Rzeszowa. Służą nam radą, pokazując jak mamy sobie ułatwiać życie. Ponadto, prowadzimy dyżury w każdy wtorek i czwartek. Pomagamy członkom koła uzupełniać wnioski na likwidację barier* – dodaje pani Zofia.

Efekty tych starań, przekładają się na zaufanie, jakim darzony jest zarząd i prezes koła. I tak, uzyskując pełne poparcie członków, Prezesem koła na kolejną kadencję ponownie wybrana została Zofia Brodzicka. W skład czteroosobowego zarządu weszli zaś: Zofia Kłódowska, Maria Nowak, Maria Sawicka, Krystian Konieczko, zastępcą została Zofia Szybiak.

W spotkaniu wzięły też udział: Dyrektor ZO Podkarpackiego PZN Małgorzata Musiałek oraz Alina Niedużak - rehabilitantka z ZO PZN.

Anna Rzepka



Anioły pani Marty

Marta Krupa cały czas uczy się rzemiosła rzeźbiarskiego, choć sama jest nauczycielką... Jej spotkanie z rzeźbieniem trwa osiem lat, a zaczęło się od „ptaszków-straszków”.

Tak naprawdę przygoda Marty Krupy z plastyką zaczęła się w latach szkolnych, gdy po raz pierwszy próbowała malować niewielkie akwarelki czy obrazki olejne. – *I z tym wiązałam swoją przyszłość. Jednakże, jak to nierzadko bywa, moje plany były zapisane inaczej* – opowiada Marta Krupa z Orzechówki. – *Zajęłam się równie ekscytującym, wspaniałym i dającym duże możliwości twórcze zajęciem z małymi dziećmi, podejmując pracę w szkole. I to drzemiące gdzieś pragnienie, przeniosłam na dzieci. Łowiła talenty plastyczne w szkole, pomagała je rozwijać, co nierzadko owocowało sukcesami twórczymi. – Jednak proza życia, jak budowa domu, rodzina czy praca odsuwały drzemiące gdzieś marzenia w czasie* – mówi pani Marta, nauczycielka w Zespole Szkół w Orzechówce.

Zdarzały się od czasu do czasu przygody z twórczością typu: wieńce dożynkowe, dekoracje kościelne czy szkolne, odnawianie figur gipsowych.

Trzeci wymiar

Do prób malarskich wróciła kilka lat temu, ale jak sama podkreśla, brakowało jej tego trzeciego wymiaru w twórczym zapędzie. – *Wtedy chyba do głosu doszło przekazane przez moją tatę stolarza, umiłowanie do drewna i przestrzeni. Zapach drewna, ciepło, dotyk – to właśnie okazało się podstawą mojej przygody z rzeźbą. Częste przebywanie od najmłodszych lat w pracowni stolarskiej taty, pozwoliło mi odczuwać bliskość tego materiału i tej pracy* – podkreśla M. Krupa.

Pierwsze formy rzeźbiarskie to były, jak mówi, „ptaszki-straszki” strugane nożem. Kolejne prace, to już wymagające większego wyczucia przestrzeni, proporcji i kształtu figurki pasterzy, aniołków wykonane już prawdziwymi dłutami rzeźbiarskimi.

Wystawy

Po jakimś czasie zrodził się pomysł pokazania tych „strugaczek” na wystawach rzeźby i malarstwa w Jasienicy Rosielnej. – *Zainspirował mnie do tego Jan Winiarski, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jasienicy Rosielnej i Kry-*

styna Kielar, instruktor artystyczny GOK, za co im bardzo dziękuję. W tym roku już po raz siódmy miałam możliwość pokazania swoich prac – mówi Marta Krupa.

Pani Marta miała również indywidualną wystawę rzeźby nieprofesjonalnej w Muzeum Regionalnym w Brzozowie w 2013 roku, gdzie pokazała cały swój dorobek twórczy, od pierwszych prac, po nieco większych rozmiarów kapliczki przydrożne. Wystawa została zatytułowana „Świątki uśpione w drewnie”. – *I faktycznie moje rzeźby wyglądały jak uśpione. Wszystkie miały zamknięte oczy, bo jedno dziękowały, jak aniołki czy ptaszki, inne prosiły – Maryjki, a jeszcze inne zamartwiały się za nas – Jezuski* – wspomina rzeźbiarka z Orzechówki.

Ulubione aniołki

Ulubioną tematyką twórczości Marty Krupy są aniołki. To postacie, które towarzyszą nam od dzieciństwa. – *Chociaż ich nie widzimy, to wiemy, że są naszymi stróżami i opiekunami* – mówi rzeźbiarka.

Jej sposób widzenia tego tematu został zauważony dwukrotnie już na Biennale Rzeźby Nieprofesjonalnej im. Adama Rzęsy w Rzeszowie w 2012 i 2014 roku. W nagrodę rzeźby zostały wystawione w Galerii im. A. Rzęsy w Zakopanem. Również w ogrodzie przy domu w Orzechówce stoi kilka aniołków wkomponowanych w zieleń. – *Jeden z nich jest już bardzo stary. Pociemniał, obrosły go mech i powojniki. Zamieszkały u niego mrówki i korniki. Szepczą mu do ucha plotki z ogrodu. Na jego skrzydłach w lecie wygrzewają się jaszczurki. Jest naszym aniołem stróżem – ogrodnikiem* – opowiada pani Marta.

Pokora do tematu...

Dla Marty Krupy rzeźbienie to przede wszystkim pokora do tematu, materiału i narzędzi. Jak mówi, nie można się zabierać do pracy bez wyciszenia, skupienia i modlitwy. Profesjonalni rzeźbiarze używają siekier, pił, dłut mechanicznych. – *Moje prace wykonywane są w całości ręcznie, dłutami podbijakiem. Wdzięczna jestem mojemu mężowi za pomoc*

w ostrzeniu narzędzi, przygotowywaniu materiału, no i oczywiście za to, że zawsze mnie wspiera w mojej pasji. Sam też jest wielkim pasjonatem modelarstwa lotniczego – podkreśla M. Krupa. Jak dodaje, często spotyka się z życzliwością mieszkańców swojej miejscowości. Przynoszą pińki, deski i konary lipowe wiedząc, że wykorzysta je w nieco inny sposób niż opał. – *Jestem im za to bardzo wdzięczna* – dodaje.

Marzenia...

Przygoda z rzeźbą trwa już osiem lat. I cały czas uczy się tego rzemiosła. Marzeniem pani Marty jest wzięcie udziału w warsztatach rzeźbiarskich dla twórców amatorów. Chce wzbogacić swoją wiedzę i doświadczenie o tym rodzaju twórczości. Ma też i inne marzenia, jak choćby wyrzeźbienie przydrożnej kapliczki, czy krzyża z wizerunkiem Jezusa do domu.



Anioły są naszymi stróżami i opiekunami



Marta Krupa przy ulubionym aniele ogrodnika

Andrzej Józefczyk



Ściśła dieta i ciężka praca

Rozmowa z Mateuszem Sową z Grabownicy, wicemistrzem Polski w kategorii Męska Sylwetka podczas mistrzostw Polski Juniorów i Weteranów w Kulturystyce i Fitness.

Sebastian Czech: Zobaczyłeś parę lat temu kulturystów w telewizji i pomyślałeś sobie „też tak chciałbym wyglądać”. W takich okolicznościach zainteresowałeś się tym sportem, czy były jakieś inne powody?

Mateusz Sowa: Miałem kolegę z rewelacyjną sylwetką.

S. Cz.: Kulturystę?

M. S.: Ćwiczył amatorsko, ale na tyle solidnie, że jego postura robiła wrażenie. Postanowiłem zgłębić temat.

S. Cz.: W jaki sposób?

M. S.: Na początku korzystałem z Internetu, czytałem opinie ludzi trenujących w warunkach domowych, na sprzęcie przez siebie skonstruowanym.

S. Cz.: A nie zniechęcałeś się, widząc napakowanych już facetów. Nie myślałeś sobie „ile czasu musi upłynąć, żeby też tak wyglądać”?

M. S.: Na pewno miałem chwile zwątpienia, ale nigdy nie były to na tyle silne odczucia, żeby ograniczyć, czy zaprzestać treningów. Zawsze starałem się dążyć konsekwentnie do wyznaczonego celu.

S. Cz.: Z czasem podnosiłeś sobie poprzeczkę?

M. S.: Początkowo trenowałem dla siebie. Nie myślałem o konkurencji z innymi podczas zawodów, czy uprawianiu kulturystyki, czy fitness w sposób profesjonalny. Sami z kolegami zmontowaliśmy potrzebne przyrządy i tak rozpoczęliśmy treningi.

S. Cz.: Na czym konkretnie ćwiczyliście?

M. S.: Mieliliśmy hantle, sztangę, ławeczkę, wyciąg i na tym się głównie skupialiśmy. Można było wyćwiczyć każdy mięsień, jeśli ktoś był operatywny i pracowity, to w pełni ten sprzęt wykorzystał.

S. Cz.: Długo korzystałeś z takiej amatorskiej siłowni?

M. S.: Około roku. Ale dla mnie podział na amatorską, czy profesjonalną siłownię nie ma większego znaczenia. Potrafię się wyćwiczyć zarówno w jednej, jak i drugiej.

S. Cz.: Wraz z rozpoczęciem ćwiczeń zmieniłeś sposób żywienia?

M. S.: Diametralnie. Obowiązuje dieta wysokobiałkowa i węglowodanowa.

S. Cz.: Czyli co jesz?

M. S.: Makarony ciemne, ryż ciemny, pieczywo ciemne, potrawy rybne, pierś z indyka, wołowinę.

S. Cz.: Możliwe są odstępstwa od diety, czy należy ją stosować bezwzględnie cały rok?

M. S.: W okresie roztrenowania należy ją urozmaicić, a podczas przygotowań ściśle stosować.

S. Cz.: Nie czułeś się gorzej po zmianie menu?

M. S.: Początkowo czułem się inaczej, ale z czasem organizm się dostosował.

S. Cz.: Kiedy podjąłeś decyzję o przygotowaniach do zawodów?



M. S.: Najpierw podjąłem decyzję o uczestnictwie w konkursie, a nie o przygotowaniach do niego. Na dwa tygodnie przed mistrzostwami Polski Juniorów (do lat 23) i Weteranów w Kulturystyce i Fitness w 2013 roku odważyłem się zgłosić swoją osobę do rywalizacji. Nie było więc mowy o jakiś specjalistycznych treningach, bo najzwyczajniej w świecie brakowało na to czasu.

S. Cz.: I zdobyłeś coś na tych mistrzostwach?

M. S.: Wicemistrzostwo Polski.

S. Cz.: Wystarczyły zatem ćwiczenia we własnej siłowni.

M. S.: Nie muszę mieć nie wiadomo jakiego sprzętu, żeby trening przyniósł konkretny efekt. Najważniejsza jest determinacja, zresztą podobnie jak w innych sportowych dyscyplinach.

S. Cz.: To był jedyny sukces w 2013 roku?

M. S.: W Pucharze Polski zajęłem jeszcze piąte miejsce, przegrywając między innymi z mistrzem świata, wicemistrzem świata, przyszłym brązowym medalistą mistrzostw świata, tak więc nie odstawałem od krajowej czołówki.

S. Cz.: Nie wybrałeś jednak klasycznej kulturystyki?

M. S.: Startuję w kategorii Męska Sylwetka. Od typowych kulturystów różnimy się gabarytami.

S. Cz.: 2013 rok, to przełom w karierze?

M. S.: Na pewno, bo awansowałem do krajowej czołówki.

S. Cz.: Poszedłeś za ciosem, chciałeś wyjechać na zawody międzynarodowe?

M. S.: Na konkursy zagraniczne powołuje kadra Polski, ewentualnie wyjeżdża się dzięki sponsorom. Na razie ani nie jestem w kadrze, ani nie mam sponsora.

S. Cz.: Ile czasu potrzeba na porządne przygotowanie się do zawodów?

M. S.: Około trzech miesięcy. Wtedy trzeba docisnąć z treningami i przestrzegać diety.

S. Cz.: A po zawodach?

M. S.: Lżejsze zajęcia, ale nie można się całkowicie zapuścić. Rygor treningowy i żywieniowy mniejszy, ale trzeba się pilnować. Czasami tylko pozwalam sobie na „zwykły” posiłek. Generalnie jem czysto.

S. Cz.: Co na śniadanie, na obiad, na kolację?

M. S.: Staram się jeść co trzy godziny. Rano izolat białkowy z owsianką, do tego dorzucam owoce suszone, głównie rodzynki. Później, w czasie przygotowań do sezonu, kasze gryczane, ryż, wszystko wyliczone pod moje zapotrzebowanie.

S. Cz.: W tradycyjnej diecie niewskazane są wieczorne posiłki. W twojej sytuacji wygląda to podobnie?

M. S.: Wszystko zależy od wysiłku, jaki wkładam w treningi w ciągu dnia. Jeśli ćwiczę intensywnie, to organizm ma zapotrzebowanie na kalorie, więc muszę ich więcej dostarczać. Jeśli zatem ćwiczę wieczorem, jem również posiłek wieczorny.

S. Cz.: A jak wyglądają twoje przygotowania do zawodów?

M. S.: Pięć razy w tygodniu przeprowadzam trening siłowy, podkręcam aeroby, czyli intensywne bieganie na odpowiednim tętnie, rowerek, skakanka, stosuję taki interwał (zestaw szybkich i intensywnych ćwiczeń – przyp. red.), dzięki któremu lepsze jest spalanie. Na siłowni ćwiczę głównie na wolnych ciężarach. Zajęcia każdego dnia trwają dwie godziny.

S. Cz.: Korzystasz z miejscowych siłowni, czy trenujesz w innych częściach Polski?

M. S.: Głównie w Warszawie, gdzie na co dzień mieszkam, czasem też odwiedzam siłownię w Krakowie.

S. Cz.: Łatwiej robi się karierę w stolicy?

M. S.: Warszawa jest bardzo rozwojowym miastem, więc siłą rzeczy stwarza więcej możliwości.

S. Cz.: Pojechałeś tam po to, żeby rozwinąć się w męskiej sylwetce, czy fitnessie?

M. S.: Dokładnie tak. Chcę doskonalić swoje umiejętności, zarówno jako zawodnik, jak i trener.

S. Cz.: A ty masz swojego trenera?

M. S.: Tak. Monitoruje moje treningi, wprowadza wedle potrzeby nowe, uzupełniające elementy, kontroluje co powinienem robić częściej, a co rzadziej.

S. Cz.: Kiedy doszedłeś do wniosku, że męską sylwetkę, tę akurat odmianę kulturystyki możesz uprawiać już bardziej profesjonalnie, a nie tylko dla zdrowia, czy muskulatury?

M. S.: Po wspomnianych wcześniej zawodach z 2013 roku, na których zdobyłem wicemistrzostwo Polski. Uwierzyłem wtedy, że faktycznie coś z tego może być. Zebrałem dużo pozytywnych opinii i postanowiłem spróbować swoich sił częściej rywalizując z najlepszymi.

S. Cz.: Powtórzyłeś ten sukces w roku następnym?

M. S.: Niestety nie. W ubiegłym roku na krajowym czempionacie byłem czwarty. Popeliłem błąd, który więcej mi się już nie przydarzy.

S. Cz.: Co ocenia jury?

M. S.: Estetykę sylwetki, skóry, umiejętność poruszania się, pozowania, proporcje mięśni.

S. Cz.: Istnieje w Polsce związek zrzeszający uprawiających kulturystykę, czy sporty pochodne, jak męska sylwetka lub fitness?

M. S.: Funkcjonuje Polski Związek Kulturystyki i Fitnessu. Zainteresowanie tą dyscypliną zwiększa się z roku na rok.

S. Cz.: Uprawianie kulturystyki, czy fitnessu ogranicza wiekowa bariera?

M. S.: W zasadzie nie. Często można bowiem spotkać kulturystów dość zaawansowanych wiekowo, którzy wcale nie mają zamiaru kończyć kariery.

S. Cz.: Z krajowej czołówki, w jakiej się znalazłeś, blisko już do kadry?

M. S.: Cały czas rywalizuję w kategorii juniorów, a mamy bardzo mocnych seniorów, w zasadzie światową czołówkę. Dlatego załapanie się do reprezentacji Polski nie jest prostą sprawą. Trzeba być po prostu najlepszym.

S. Cz.: Ilu zawodników liczy kadra?

M. S.: Waha się w zależności od szans medalowych na międzynarodowe zawody. Konkretniej liczby reprezentantów nie podam, bo szczerze mówiąc nie zagłębiałem się w ten temat.

S. Cz.: Wiążesz przyszłość z fitnessem, czy kulturystyką, można z tego żyć?

M. S.: Bez sponsora jako zawodnik nie ma szans się z tego utrzymać. Można natomiast prowadzić treningi, pracować w branży jako dietetyk, itd.

S. Cz.: Idziesz w kierunku trenerki?

M. S.: Jak najbardziej. Prowadzę już zajęcia w klubach fitness, mam nadzieję, że właśnie to jest moja przyszłość.

S. Cz.: I kogo trenujesz?

M. S.: Od zwykłych ludzi, przez sportowców, po celebrytów. Ludzie w coraz większym stopniu chcą poprawiać swoje sylwetki, zwiększać wydolność organizmu, po prostu dbają o zdrowie i wygląd.

S. Cz.: Każdy, kto przychodzi na siłownię dorobi się super sylwetki?

M. S.: Oczywiście, że nie. Trzeba mieć do tego predyspozycje, zresztą jak do każdej innej dyscypliny sportu. Nie wszyscy, którzy przyjdą trenować piłkę nożną zostaną dobrymi piłkarzami.

Podobnie jest z kulturystyką, czy fitnessem. Pracowitość jest oczywiście bardzo ważna, ale nie wszystkim przyniesie pożądane efekty.

S. Cz.: Chudzielec raczej nie wyrzeźbi sobie klaty?

M. S.: Wyrzeźbi, jeśli będzie miał proporcjonalne ciało. Będzie miał wtedy większe szanse na dobrą sylwetkę, jak tęższy bez odpowiednich proporcji. Tutaj w grę wchodzi już genetyka.

S. Cz.: Kulturystyka, fitness, czy męska sylwetka to drogie dyscypliny sportu?

M. S.: Niestety bardzo drogie. Kosztuje sposób odżywiania się. Na przykład odżywki białkowe sporo kosztują, również izolaty białkowe, a jest ich kilka rodzajów, hydrolizaty, itd.

S. Cz.: Miesięcznie ile na to trzeba wydać?

M. S.: Na same suplementy przy zawodowym uprawianiu tego sportu około tysiąca złotych.

S. Cz.: To już konkretna kwota.

M. S.: Dochodzą do tego inne koszty, a wiadomo, że nie samym sportem człowiek żyje.

S. Cz.: Masz sponsorów?

M. S.: Strategicznego nie posiadam.

S. Cz.: Co byś powiedział sceptykom twierdzącym, że wytrenowanie takiej sylwetki jak przykładowo twoja bez zażywania jakiś niedozwolonych specyfików jest niemożliwe?



M. S.: Że są w wielkim błędzie i słuchają mitów rozpowszechnianych przez osoby nie mające pojęcia o tym sporcie. Przede wszystkim trzeba stosować dietę, być pracowitym i mieć oczywiście predyspozycje. Wtedy efekty na pewno przyjdą.

S. Cz.: U siebie szybko zauważyłeś rezultaty?

M. S.: Zacząłem trenować w wieku 16 lat, czyli 8 lat temu i po roku lub dwóch zauważyłem przyrost mięśni. Ale byłem naprawdę zawzięty, trenowałem ostro, poświęcałem temu sporo czasu. Samo nic nie przyszło.

S. Cz.: Polecasz ten sport innym?

M. S.: Bezwzględnie. Uprawianie każdego sportu pozytywnie wpływa na zdrowie, samopoczucie człowieka. Kulturystyka, czy fitness nie tylko kształtują sylwetkę, ale uczą wytrwałości, solidności, pokory wobec samego siebie. Zapraszam wszystkich do siłowni.

Rozmawiał Sebastian Czech.
fot. Sylwester Szymczuk

O sztuce tworzenia biżuterii rozmawiamy z Małgorzatą Florczak, członkinią Stowarzyszenia Ludzi Twórczych w Brzozowie

Misterne cudeńka z duszą

Anna Rzepka: Kolczyli, pierścionki, bransoletki, wisiorki, łańcuszki. Biżuteria – która z kobiet jej nie uwielbia?

Małgorzata Florczak: Dobre pytanie. Ja takiej nie znam (śmiech).

A.Rz.: A czym jest dla ciebie?

M.F.: Elementem, który podkreśla urodę i dodaje blasku. Dopelnieniem stroju. Przysłowiową kropką nad i.

A.Rz.: W twoim wypadku jest również sposobem na życie.

M.F.: To prawda, choć gdyby mi ktoś powiedział kilka lat temu, że będę się zajmować rękodziełem artystycznym, to na pewno bym nie uwierzyła. Od zawsze byłam miłośniczką biżuterii, jednak wyłącznie jako klientka.

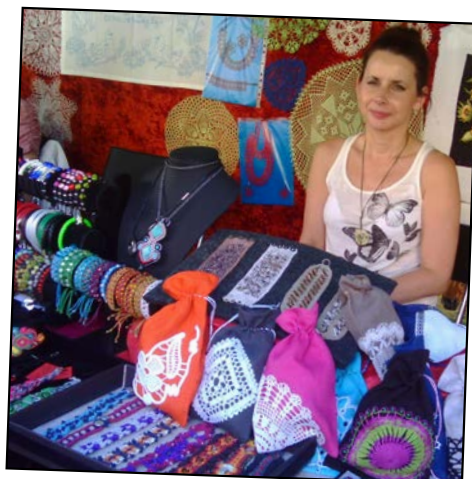
A.Rz.: Kiedy zatem odkryłaś nowe możliwości?

M.F.: Po niespodziewanej utracie pracy. To był trudny okres. Po wielu latach, z dnia na dzień zostałam bez pracy, a problemy zdrowotne nie pozwalały mi na szukanie nowej. Musiałam czymś zająć myśli i ręce. Najpierw zaczęłam szyć kotyliony ślubne, potem stroiki do włosów, aż któregoś dnia w telewizji śniadaniowej zobaczyłam wywiad z Panią Anną Lipowską, która opowiadała o technice sutaszu i pokazywała swoją biżuterię. Zakochałam się w tej technice. Można powiedzieć, że to był dzień, który zmienił moje życie. Poszukałam niezbędnych informacji w Internecie, troszkę poczytałam o potrzebnych materiałach zamówiłam mini zestaw do szycia.

A.Rz.: Pamiętasz swoje pierwsze prace?

M.F.: Tak, zrobiłam broszkę i naszyjnik. Pamiętam dzień, gdy pierwszy raz wysłałam

piej (śmiech). Ale sutasz ma to do siebie, że swoimi kolorami bardzo przykuwa uwagę.



Artystka podczas jednego z wyjazdów SLT

A.Rz.: To twoja ulubiona technika?

M.F.: Tak, choć teraz, gdy można powiedzieć, że opanowałam go w pewnym stopniu, czasem łączę go z elementami haftu koralikowego. Niektóre prace w całości wykonuję haftem. Od pewnego czasu fascynuje mnie też technika wire-wrapping, gdzie wykorzystuje się druciki misternie oplatając kamienie i tworząc artystyczne zawijasy. Coraz częściej myślę też o tworzeniu z miedzi i srebra. Niestety, niekiedy wydaje mi się, że doba jest za krótka na to wszystko. Na pewno jednak chciałabym się dalej rozwijać artystycznie.

A.Rz.: Droga od pomysłu do realizacji takich biżuteryjnych „perełek” jest długa?

M.F.: Sutasz jest bardzo pracochłonny i wymaga dużo uwagi i koncentracji. Najtrudniej chyba jest robić kolczyki, zwłaszcza większe wzory, bo trzeba uszyć dwa



Małgorzata Florczak

identyczne, idealnie równe. Zazwyczaj poświęcić temu muszę kilka godzin, ale przy trudniejszych wzorach i dodatkowo dwustronnych bywa nawet kilkanaście.

A.Rz.: Działanie poprzedza jakiś projekt, czy to twórczość spontaniczna?

M.F.: Nie mam zwyczaju rysować projektów, po prostu szkoda mi na to czasu. Wszystko dzieje się spontanicznie i intuicyjnie. Czasem pomysł przychodzi przed snem i wtedy nie mogę się doczekać poranka, żeby zacząć go realizować.

A.Rz.: Z jakich materiałów tworzy się w tej technice?

M.F.: Podstawowym materiałem są sznurki, których mamy kilka gatunków. Potrzebne są również nici monofilowe i specjalne cieniutkie igły. Cudowne w tej technice jest to, że można tworzyć w dowolnym kształcie i kolorze. Można wykorzystać jakiegokolwiek materiał: guziki, koronki, kawałki skóry. Czasem starym rzeczom można dać drugie życie. Ograniczeniem jest tylko wyobraźnia.

A.Rz.: Jaki jest zatem według ciebie wyznacznik sukcesu biżuterii?

M.F.: Celem każdego twórcy jest wypracowanie sobie takiego stylu, żeby odbiorca patrząc na pracę nawet bez podpisu, mógł powiedzieć kto jest autorem. Dotyczy to każdej dziedziny sztuki, także biżuterii. Ja w swoich pracach stawiam na oryginalność, pomysłowy design. Uwielbiam takie połączenia kolorów, żeby nawzajem siebie eksponowały i wydaje mi się, że to najbardziej przykuwa w nich uwagę. Poza tym zdaję się na intuicję i swój zmysł artystyczny. Tworząc nowe prace robię to jak bym robiła je dla siebie.

A.Rz.: Wstąpienie w szeregi Stowarzyszenia Ludzi Twórczych dało możliwości zaprezentowania się szerszemu odbiorcy?

M.F.: Zdecydowanie tak. Do Stowarzyszenia wstąpiłam w 2013 roku za namową koleżanki. W sezonie letnim często otrzymujemy zaproszenia na różne imprezy, jarmarki rękodzieła, gdzie możemy zapre-



w tym naszyjniku i jaki budził zachwyt wśród znajomych. Chociaż jak dziś o nim pomyślę, to technicznie nie wyglądał naj-

zentować swoje prace. Bardzo lubię te wyjazdy, uczestniczę w nich za każdym razem, gdy tylko czas mi pozwala. Można przy tym poznać innych twórców i wymienić się doświadczeniami.

A.Rz.: Jednym z takich doświadczeń była współpraca z grupą „Biżuteryjki”?

M.F.: Dokładnie. „Biżuteryjki” to grupa osób z całej Polski, które na co dzień zajmują się tworzeniem biżuterii. Są to osoby, które utrzymują się z rękodzieła jak również Ci, którzy robią to hobbystycznie. Wiek również nie ma znaczenia, np. w tym roku były bransoletki zrobione przez dzieci „Biżuteryjek”. Schemat działania jest prosty. Na naszej stronie na długo przed finałem wpisujemy w tabelce pomysły, spośród których później wspólnie wybierane są te najciekawsze projekty. A to wszystko specjalnie dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Każdy uczestnik działa pro bono.

A.Rz.: Brzmi inspirująco.

M.F.: I takie właśnie jest. Można zakupić naprawdę piękne i oryginalne ozdoby, a jednocześnie wesprzeć akcję WOŚP.

A.Rz.: Ilu twórców zaangażowało się w tym roku?

M.F.: Zebrało się nas prawie 500 osób, ale co roku liczba ta ciągle wzrasta.

A.Rz.: To był twój debiut?

M.F.: Nie. W roku ubiegłym o akcji dowiedziałam się dość późno, kiedy prace były już w toku i projekty rozpisane, ale dzięki koleżance, która odstąpiła mi miejsce w jednym projekcie, udało mi się zrobić serduszko do bransoletki charmsowej. Dołączyłam do „Biżuteryjek” i na bieżąco śledziłam informacje o projektach i starcie kolejnej akcji. Dzięki temu w tym roku od samego początku mogłam sobie wybrać w czym chcę uczestniczyć. Zdecydowałam się na zrobienie bazy do bransoletki nazwanej „Światło Księżycy”.

A.Rz.: Od początku miałaś swoją wizję tej bransoletki?

M.F.: Tak. Gdy tylko przeczytałam jej nazwę, wiedziałam co chcę zrobić. Moim zamysłem było stworzenie kawałka wieczor-

nego nieba, usłanego gwiazdami. Udało się to dzięki magicznej jedwabnej wstążce shibori w odcieniach granatu i naszytym,



Marcela Leszczak prezentuje bransoletkę autorstwa Małgorzaty Florczak (fot. Anna Gorajka)



Drugi projekt przeznaczony pod licytację WOŚP, zorganizowany został na lokalnym gruncie (fot. Sylwia Pliś)



migoczącym koralikom. Całości dopełniły cudowne serduszka dziewczyn, do których musiały wykorzystać labradoryty i kamienie księżycowe. Wyszło przepięknie.

A.Rz.: Bransoletkę prezentowała znana modelka Marcela Leszczak. To miłe uczucie, gdy ktoś znany nosi biżuterię twojego autorstwa?

M.F.: Do końca nie było wiadomo kto będzie uczestniczył w sesji gwiazd w Warszawie. Tajemnica ta była strzeżona do samego końca. Bardzo się cieszę, że akurat Marcela prezentowała tę bransoletkę, ponieważ idealnie pasowała do jej urody i wyglądała w niej cudownie. Dzięki pięknym zdjęciom z jej udziałem udało się ją sprzedać najdrożej ze wszystkich bransoletek charmsowych. Została zakupiona za kwotę 1330 zł.

A.Rz.: Podobną akcję zorganizowałaś z koleżankami z okolic Brzozowa.

M.F.: Owszem. Wspólnymi siłami przygotowaliśmy ozdobny zestaw: bransoletkę (mojego autorstwa), dekoracyjne pudeleczek (Magda Chalecka) oraz pyszne pierniczki (Joanna Siwak), które w pięknych fotografiach ujęła Sylwia Pliś. Zestaw ten poddany był licytacji, z której środki również wsparły akcję WOŚP.

A.Rz.: Idea pomocy innym jest ci bliska?

M.F.: Jeśli mam możliwość pomóc drugiej osobie to to robię. Nigdy nie wiadomo co nas czeka w przyszłości i czy my tej pomocy nie będziemy potrzebować od drugiego człowieka.

Rozmawiała Anna Rzepka



ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO W RZESZOWIE OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

Brzozów ul. ks. J. Bielawskiego 1, II piętro,
tel./fax: 13 43 418 71 e-mail: brzozow@zdz.rzeszow.pl

ZAPRASZA I PROPONUJE KURSY:

- Bhp dla wszystkich grup stanowisk zawodowych
- Kierowca-operator wózków jezdniowych napędzanych
- Palacz kotłów wodnych i parowych
- Pedagogiczny dla instruktorów praktycznej nauki zawodu,
- Komputerowe,
- Obsługa kas fiskalnych
- Księgowość, Kadry i płace,
- Opiekun osób starszych i dzieci,
- Animator czasu wolnego,
- Barman, Kelner, Barista,
- Gospodarka magazynowa wspomagana komputerem z obsługą kasy fiskalnej,

- Sprzedawca z obsługą kasy fiskalnej
- ABC Przedsiębiorczości
- Prowadzenie negocjacji
- Pierwsza pomoc przedmedyczna i inne w zależności od potrzeb.

Ponadto przy ZDZ działają komisje:

- Nadające tytuły robotnika i mistrza w zawodzie
- Uprawnienia energetyczne, spawalnicze, monterów rur miedzianych
- Pedagogiczne dla instruktorów praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy

Przy ZDZ funkcjonują: Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych oraz Policealne Studium - w zawodzie technik BHP.

Gderliwa teściowa? – toż to relikwint przeszłości

Krązą o nich setki ośmieszających dowcipów. Historie, nieraz jeżące włos na głowie, sprawiają, że są postrachem młodych mężatek. Ale czy rzeczywiście tak jest? Czy teściowe, bo o nich tu mowa, to faktycznie jeźzowate żolty? Dlaczego stereotyp „złej teściowej” nadal funkcjonuje w społeczeństwie? Przed zbliżającym się świętem teściowych spróbujmy na te pytania odpowiedzieć.

rowska, psycholog pracujący w GOPS w Jasienicy Rosielnej.

Stereotypowy konflikt między synową i teściową zdaje się mieć charakter ponadczasowy i globalny. Tym bardziej, że przyszła synowa czy zięć są „ostrzegani” przez znajomych historiami „z życia wziętymi”. – „A teraz zobaczysz co to będzie, jak teściowa weźmie cię pod swoje pióra” – słyszą młodzi przed ślubem. I truchleją. A potem jest różnie. Bo jeśli ktoś sobie wmawia, że teściowa to zła jeźza, to faktycznie

regionach, gdzie jest problem z wynajmem mieszkania czy budową własnego domu. Wiadomo przecież nie od dzisiaj, że im więcej osób na metrze kwadratowym, to prościej o konflikt. Każdy bowiem chce mieć choć odrobinę własnej przestrzeni, która jest jego i tylko jego – mówiła Aleksandra Kurowska.

Najlepiej – nic na siłę

Jednak czasy się zmieniają. Zmienia się też obraz samej teściowej. Nie jest już ona zahukaną, niepracującą kobietą, która ma do ogarnięcia cały dom, gospodarstwo i młodzieżką synową, którą trzeba wszystkiego nauczyć. Dzisiejsza teściowa, to kobieta pracująca, która ma swoje zainteresowania, własny krąg znajomych i przede wszystkim własne życie. Nie ma czasu na wtrącanie się w życie młodych. – Doskonale zdaję sobie sprawę, że krążą o nas dowcipy. Niektórych to nawet szkoda komentować. Jak każda matka, ja również, wychowałam moje dzieci dla drugiej osoby. Kocham je wszystkie bardzo mocno i cieszę się, że są w szczęśliwych związkach małżeńskich z naprawdę wartościowymi osobami. Teraz jestem tak jakby z boku i stamtąd przyglądam się ich poczynaniom. Jestem bardzo zadowolona, że dobrze sobie radzą i wspólnie – jako małżeństwa – rozwiązują swoje problemy. Jeśli tylko mogę – pomagam czy przy dzieciach trzeba im czasami zostać czy w jakiejś innej sytuacji. Jednak, jak wiadomo, nic na siłę. Myślę, że takie relacje najlepiej zdają egzamin, przynajmniej w mojej rodzinie – stwierdziła pani Krystyna. Podobne zdanie ma pani Irena. – Bardzo się cieszę, że jestem teściową, bo mając same córki, teraz dostałam synów. Dziewczyny mają świetnych, pracowitych chłopaków. Absolutnie nie mogę na nich narzekać. A nauczona własnym doświadczeniem, staram się nie wtrącać w życie moich dzieci. Chociaż muszę przyznać, że nieraz świerzbi mnie język, by im coś doradzić. Jednak staram się zawsze czekać, aż sami zapytają. Wydaje mi się, że tak jest najlepiej – oceniła pani Irena.

Jak pokazuje życie, okazuje się, że takich niewtrącających się teściowych jest więcej. – Dziś niejednokrotnie młoda żona, na prośbę teściowej przechodzi z nią na „Ty”. W zaistniałej sytuacji ekonomicznej i społecznej, która często wymusza pracę obu małżonków, niejednokrotnie do późnych godzin wieczornych, teściowa bywa ostatnią deską ratunku. Pomaga w wychowaniu dzieci czy przygotowywaniu posiłków. Niezależnie od tego, jak dobrze układają się stosunki synowa – teściowa, wydaje się, że stereotyp teściowej będzie nadal funkcjonował, tak jak stereotyp gderliwej żony, blondynki czy policjanta – podsumowała Katarzyna Morajko, pedagog GOPS Jasienica Rosielna.

Bez względu na bzdurne stereotypy, wszystkim teściowym z okazji ich święta życzymy wszystkiego najlepszego.

Elżbieta Boroń

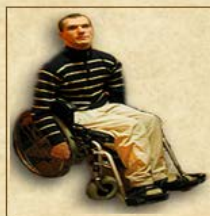


Aby wyrazić wdzięczność

Dzień teściowej, to coroczne święto, które w Polsce obchodzimy 5 marca. Zostało ono jednak ustanowione we Francji w latach 80. XX wieku. Był to wyraz szacunku i wdzięczności synowej lub zięcia za jej pomoc i cenne rady. Dlaczego więc stereotyp nadal pokutuje? – Stereotypy mają to do siebie, że określają pewien funkcjonujący w społeczeństwie obraz, przeważnie jakiejś grupy społecznej, który jest uproszczony i bardzo ubogi w treść. Obraz ten, bardzo często negatywny, rzadko kiedy jest spójny z rzeczywistością. Stereotypy często oparte są, tak jak plotka, na niepełnej wiedzy oraz fałszywych przekonaniach o świecie. Dodatkowo utrwalone są przez tradycję, stąd też trudno podlegają zmianom. Przykład teściowej doskonale to obrazuje – tłumaczyła Aleksandra Ku-

taka będzie. Zdziała tu bowiem zasada samospełniającej się przepowiedni. Czyli wmawiając coś sobie, w sposób nieświadomy działamy tak, by doprowadzić do sytuacji jaką sobie wyobrażaliśmy na początku. Oczywiście, że zdarzają się też matki, które nie chcą wypuścić spod swoich skrzydeł dziecka, mimo że założyło już ono swoją rodzinę. Zwykle jednak działają one z tzw. troski o swoją pociechę i starają się by było jej „jak najlepiej”, nie dostrzegając, że ich małżeństwo już dorosło. Nieraz zdarzają się też kłopotliwe relacje, gdy młodzi zmuszeni są mieszkać z rodzicami. Ci ostatni, chcąc jak najlepiej, zaczynają doradzać i po prostu wtrącać się w życie młodych małżonków. Takie sytuacje zdarzają się najczęściej w mniejszych miejscowościach czy biedniejszych

Przekaż mi 1% swojego podatku



Ofiaruj dla mnie jeden procent swojego podatku i pomóż zbierać mi pieniądze na kosztowną rehabilitację!

Od urodzenia choruję na mózgową porażenie dziecięcą, z niedowładem czterokończynowym. Wymagam stałej rehabilitacji, jednak ta w ramach NFZ jest niewystarczająca. Długi okres oczekiwania na sanatorium i możliwość wyjazdu tylko raz w roku to stanowczo zbyt mało, abym mógł

skutecznie walczyć ze swoją niepełnosprawnością. Bardzo pomagają mi udział w specjalistycznych turnusach rehabilitacyjnych, dzięki którym poprawiam swoją sprawność fizyczną, jednak ich koszt znacznie przekracza możliwości finansowe moje i moich rodziców. Dlatego zwracam się z uprzejmą prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w postaci przekazania mi 1 % podatku. Pamiętaj to Ciebie nic nie kosztuje, a mi może bardzo pomóc.



Aby dokonać wpłaty na subkonto, należy w zeznaniu podatkowym wpisać numer

KRS: 0000117587 koniecznie z dopiskiem dla Sławomira Konieczko.

Wszystkim darczyńcom za każdą nawet drobną pomoc serdecznie dziękuję!

JAN PRUGAR

- uczestnik walk w obronie południowo-wschodnich granic II Rzeczypospolitej
Wspomnienia cz. I

Jan Prugar urodził się 8 lutego 1899 r. w miejscowości Trześniów, w powiecie brzozowskim, w dawnym województwie lwowskim, pod zaborem austriackim (ob. województwo podkarpackie). Pochodził z wielodzietnej rodziny małorolnych chłopów. Jako najstarszy syn wraz z ojcem Marcelim i matką Elżbietą pracował w gospodarstwie, które było jedynym źródłem ich utrzymania.



Nadszedł rok 1914 a wraz z nim I wojna światowa. Konflikt zbrojny toczył się pomiędzy Ententą (Rosja, Włochy, Wielka Brytania, Francja, Serbia, Japonia i Stany Zjednoczone) a państwami centralnymi (Austro-Węgry, Niemcy, Turcja i Bułgaria). Jak pamiętamy z historii, Polski na mapie Europy nie było. Polacy wcielani byli do wojsk zaborców zgodnie z przynależnością terytorialną. Na terenie Galicji rozgrywały się potężne starcia pomiędzy sprzymierzonymi wojskami austro-węgierskimi i niemieckimi a wojskami rosyjskimi. Bywało, że Polacy służąc w różnych armiach, w wielu bitwach walczyli przeciwko sobie. W Trześniowie takie walki przybierały wręcz formę ataku frontalnego „na bagnety”, co, ze łzami w oczach, wspominali nie tak dawno ostatni żyjący naoczni świadkowie tych wydarzeń.

W 1917 r. Jan Prugar, mając 18 lat został powołany do armii austriackiej. Pieszo, w towarzystwie matki doszedł do oddalonego o 12 km Brzozowa, gdzie mieścił się punkt werbunkowy. Po rejestracji i zaszeregowaniu, pożegnawszy się z matką, która zwyczajowo pobłogosławiła go na drogę, coś dała, coś szeptem powiedziała co potem trzymało go na duchu, wraz z innymi rekrutami udał się do najbliższej stacji kolejowej. W Starym Sączu, gdzie dojechali transportem kolejowym, odbyło się przyspieszone szkolenie. Uczono ich tam obsługi broni palnej, zapoznawano ze znaczeniem obcojęzycznych komend, po czym wyposażono w broń oraz amunicję i przewieziono do północno-wschodniej części Włoch na front południowy.



Nad rzeką Piawą, gdzie zajęli stanowiska bojowe, toczyły się krwawe walki z Włochami. Dużo żołnierzy zginęło, wielu zostało zatopionych w barkach, podczas próby przeprawy na drugą stronę rzeki, jeszcze inni dostali się do włoskiej niewoli. Walkom towarzyszyła epidemia czerwonki, chorzy żołnierze, w tym Jan Prugar, trafiają do szpitala. 14 ofensywa austriacka we Włoszech nad Piawą, w której uczestniczył, kończy się fiaskiem.

Dezerterzy austriaccy zdradzili dowództwu włoskiemu cele ofensywy, dzięki którym Włosi skoncentrowali w tych miejscach dwie swoje armie i w czerwcu 1918 r. odnieśli zwycięstwo.



Wśród żołnierzy zapanował chaos, straty w ludziach, rozbite pułki, kompletna dezorganizacja. W listopadzie rozpada się Cesarstwo Austro-Węgier, wszyscy, którzy przeżyli wojnę, grupują się i organizują powrót do domu. Wraca również Jan Prugar, jak się później okaże nie na długo.

W 1918 r. Polska odzyskuje niepodległość. Po 123 latach niewoli, w okrojonym stanie wraca na mapy światowe.



Jest to jednak wolność pozorna, gdyż jej południowo-wschodnie tereny ciągle nękane są przez ukraińskich rebeliantów, zamieszkujących przyłączone ziemie. Miejscowi, ukraińscy nacjonaliści tworzą Republikę Komańczańską. Dochodzi do licznych starć i zamieszek, które w końcu przeradzają się w polsko-ukraiński konflikt zbrojny o przynależność Galicji Wschodniej. Władze zwiększają siły obronne, powołując dodatkowych żołnierzy.

3 tygodnie przebywał Jan Prugar wśród swoich. W marcu 1919 r. znów zgłasza się do punktu mobilizacyjnego w Brzozowie. Zgłaszają się również inni powołani, jedni w mundurach austriackich, inni w cywilnych ubraniach. Przybywają różnymi środkami transportu; Jan Prugar jak zwykle przybywa pieszo (dla ówczesnych ludzi nie był to nadzwyczajny wysiłek). W Brzozowie następuje rejestracja, zgrupowanie a następnie w kolumnach czwórkowych przemarsz do odległego o 20 km Sanoka. W Sanoku dostaje broń, orzełka do czapki i jako strzelec zostaje przydzielony do 3 Batalionu Strzelców Sanockich. W tym samym dniu przenoszą się do Baligrodu. Dowództwo nad kompanią zostaje powierzone podporucznikowi Tadeuszowi Ochęduszcze z Jaćmierza. Wieczorem żołnierze przechodzą chrzest bojowy, uczestnicząc w akcji.

Oto jedno ze wspomnień: „Pomaszerowaliśmy w bliżej nieznanym mi kierunku. Przewodził i towarzyszył nam jakiś miejscowy Polak. W dziesięcioosobowych grupach przeprawialiśmy się na drugą stronę rzeki Sionki (Jablonki). Następnie zmoczeni do suchej nitki, biegiem przez górzysty las pokonaliśmy około pół kilometra, była to rozgrzewka. Kiedy skończył się las, zmęczeni przystanęliśmy, żeby złapać oddech. Pamiętam, że nasz po-

rucznik, ciężko dysząc, zdążył powiedzieć: „A teraz coś wam, chłopcy, powiem...” gdy nagle usłyszeliśmy potężny wystrzał. Był to ukraiński alarm, informujący o zbliżającym się zagrożeniu. Na okrzyk porucznika: „Chłopcy – hurra!”, strzelając w górę lub inne strony, oszczędzając ludzi, dopadliśmy do wioski. W ten sposób złapaliśmy 105 Ukraińców, chcących podporządkować sobie wioskę. Przeprowadziliśmy ich, ale już inną drogą, do Baligrodu”.



Przedstawiciele załogi baligrodzkiej

Załoga baligrodzka odnosiła liczne sukcesy, o czym świadczyć może poniższe „Pochwalne uznanie” wystawione przez gen. Zygmunta Zielińskiego.

I jeszcze jedno wspomnienie, tym razem z wypadu do Cisnej:

Dostaliśmy od dowódcy rozkaz wzmocnienia prawego i lewego skrzydła maszerującej kolumny kompanii. Ja i kolega z mojej miejscowości oraz grupa kilku żołnierzy mieliśmy za zadanie umocnienie prawego skrzydła i zabezpieczenie tyłu kompanii. My szliśmy dołem,

wzdłuż rzeki, a kompania górą, nie mieliśmy kontaktu wzrokowego ze sobą. W trakcie przemarszu usłyszeliśmy krótką strzelaninę. Myśleliśmy, że nasi przełamali ukraińską obronę i idą dalej. Zaczęliśmy biec do przodu, byliśmy już blisko miejsca skąd dobiegały odgłosy wystrzałów i w tej samej chwili posypały się w naszym kierunku kule. Na nasze szczęście rzeka porośnięta była gęstymi zaroślami i wysokimi krzakami. Mogliśmy się więc tam ukryć, po czym wycofując się brzegiem, oddaliliśmy się od nieprzyjaciela. Straciliśmy również kontakt z kompanią. Doszliśmy do lasu, w miejscu, gdzie drzewa zaczęły się przerzedzać, dostrzegliśmy ranne go żołnierza. Był to kapral z poranioną nogą, zwijając się z bólu, poprosił: „Chłopcy, nie zostawiajcie mnie tu samego”. Trzymając pod rękę, doprowadziliśmy go do Jabłonek, skąd chłopskim wozem przywieźliśmy do Baligrodu.

Nasi koledzy z akcji cali i zdrowi byli już w koszarach.

Mijały miesiące, ataki ukraińskie nasilały się. W końcu głównodowodzący Józef Piłsudski skierował na te tereny większe siły. Pod rozkazami generała Hallera opracowano plany rozmieszczenia wojska oraz taktykę walki.

3 Batalion Strzelców, w którym służył Jan Prugar, szedł Karpatami w kierunku wschodnim. Kiedy doszedł do miasta Turka, nad rzeką Stryj, był bardzo wyniszczony i miał poważne straty w ludziach. Batalion został rozwiązany a żołnierzy wcielono do 8 kompanii 37 Pułku Piechoty, pod dowództwo porucznika Jerzego Trammera.

W czerwcu 1919 r. wojsko polskie przełamało front wschodni pod Jazłowcem. Wyposażenie bojowe Polski było dwukrotnie wyższe niż Ukrainy. Ostatecznie w lipcu Ukraińska Armia Halicka (UHA) została wyparta na wschód, poza granice Polski. W Turce Jan Prugar doczekał się końca polsko-ukraińskiego konfliktu. Cdn.

autorzy tekstu i opracowania Józef Prugar (syn Jana Prugara),
Maria Rysz kontrola poprawności językowej Zbigniew Brzozowski

PRZEKAŻ 1 %

POMÓŻ Ali i Ani w nierównej walce z mukowiscydą!

Pomóż im w codziennej walce o oddech!

KRS 0000117587



Fundacja Pomocy Dzieciom
im. Stanisławy Bieleckiej

KONIECZNIE Z DOPISKIM NA FORMULARZACH PIT:
Dla Ali i Anny Dąbrowskich - Wesola 126

POMÓŻ



Ofiarując dar z 1% dajecie Państwo dziewczynkom kolejny rok życia z zabezpieczeniem potrzebnych im leków i rehabilitacji

Alicji i Ani



Auschwitz

miejscem „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”

20 stycznia 1942 roku. Willa przy Grosser Wannsee 56/58 w Berlinie. Do usytuowanego na przedmieściach niemieckiej stolicy pałacu, otoczonego parkowymi alejkami, zacienionego porośniętymi obok drzewami zjeżdżają nazistowscy dygnitarze. Sama wierchuszka. Przedstawiciele SS, NSDAP, ministerstwa spraw wewnętrznych, zagranicznych, sprawiedliwości, Kancelarii Rzeszy, gestapo, policji. W sumie szesnastu. Wszyscy z niecierpliwością wyczekują przybycia Reinharda Heydricha – gospodarza spotkania, szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, bliskiego współpracownika Heinricha Himmlera, przywódcy SS. Temat dyskusji ogólny „kwestia żydowska”. Szczegóły utrzymywane w najgłębszej tajemnicy.

Ich ujawnienie zrobi wrażenie. Wprawi w osłupienie niektórych nawet najtwardszych i najwierniejszych towarzyszy Adolfa Hitlera. Jego bezkrytycznych popleczników i współwyznawców chorej ideologii. Plany „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” odsłonią wszak opętańczą wizję unicestwienia narodu żydowskiego. Ukażą niespotykaną dotąd skalę nienawiści do wyimaginowanego wroga. Obnażą w całości ciemną stronę paranoicznego umysłu.

Wedle danych przekazanych podczas rzecznej konferencji likwidacji podlegały około jedenastomilionowa populacja europejskich Żydów. Operacja początkowo przekraczająca wyobraźnię większości hitlerowców.

Pomysł Hitlera, wykonawstwo Himmlera

Decyzję o masowym mordowaniu Żydów Hitler podjął prawdopodobnie

w połowie 1941 roku, czyli kilka miesięcy przed spotkaniem zwołanym przez Heydricha. Zdając sobie sprawę z niespotykanych dotąd rozmiarów przedsięwzięcia wyznaczył do jego realizacji nie tylko wiernego podwładnego, ale też ambitnego, pracowitego, oddanego sprawie, niezawodzącego dotychczas, samego szefa SS, Heinricha Himmlera. – *Definitywne rozwiązanie kwestii żydowskiej stało się dla mnie najtrudniejszą sprawą w życiu* – miał powiedzieć Himmler po otrzymaniu rozkazu. Esesman nie był zachwycony otrzymanym poleceniem. Jego reakcja najlepiej ilustruje wrażenie, jakie na czołowych nazistach wywarł zamiar wodza III Rzeszy.

Jako się wszakże rzekło, Himmler to człowiek za wszelką cenę dążący do celu. Eksterminację Żydów traktował nie tylko w kategoriach sprostania „kolejnemu wyzwaniu”, lecz widział w niej również swoją „wielką szansę” zaimponowania führerowi.

Propozycje śmierci

Himmler zatem szybko przeszedł do działania. Obawy, że może sobie nie poradzić zastąpiły konkretne decyzje. Wspierali go przede wszystkim Reinhard Heydrich, szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i Adolf Eichmann, szef sekcji żydowskiej tejże instytucji. – *Wkrótce po otrzymaniu rozkazu od Hitlera Himmler pytał ekspertów lekarzy, czy nie znają jakiejś metody, za pomocą której można szybko, bezboleśnie i w sposób pozbawiony*

dramatyzmu zlikwidować miliony Żydów – pisał Dusan Hamsik w biografii Himmlera zatytułowanej „*Drugi człowiek Trzeciej Rzeszy*”. W odpowiedzi otrzymał różne propozycje. Od kastracji przy pomocy promieni rentgena, przez zastrzyki z fenolu powodujące śmierć w ciągu kilku sekund, po zagazowanie określane jako „lekka śmierć, przy której ofiara nie czuje żadnego bólu i nawet nie musi wiedzieć, że idzie na śmierć, jeśli komory gazowe będą urządzone jak łaźnie” – cytat pochodzi z książki „*Drugi człowiek Trzeciej Rzeszy*”.

Ostatnia sugestia najbardziej odpowiadała oczekiwaniom Himmlera. Rozpoczęły się zatem próby i przygotowania. Jak opisuje Dusan Hamsik najpierw do zabijania wykorzystywano gaz ze spalin samochodowych. W Oświęcimiu zaś postanowiono wykorzystać inny gaz, tak zwany cyklon B, systematycznie dowożony do obozu, a służący dotychczas do likwidacji szczurów. Natychmiast zauważono korzyści ze stosowania tego specyfiku. Cyklon B zabijał w ciągu kilku, a nie kilkudziesięciu minut. Próby z tym gazem okazały się przełomowe nie tylko dla całego przedsięwzięcia nazwanego „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, ale również historii obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.



Śmierć na skalę „przemysłową”

– *Na główny ośrodek eksterminacji Żydów wyznaczono obóz w Auschwitz. Więźniowie narodowości żydowskiej sami budują baraki, w których będą eliminowani. Szacunkowo „ewakuowanych” zostanie – podczas spotkania szesnastu prominentnych nazistów w Berlinie unikano określeń „zabijanych” – około 2,5 tysiąca Żydów na godzinę. Dziennie liczba ta sięgnie 60 tysięcy. Funkcjonowanie wielkich, opalanych gazem pieców ułatwi usuwanie pozostałości – poinformowali Heydrich i Eichmann pozostałych zebranych 20 stycznia 1942 roku. Rozpoczęto tym samym rozbudowę Auschwitz zarządzanego przez Rudolfa Hössa. Do obozu utworzonego w 1940 roku zwożono głównie Polaków. W pierwszym roku obóz liczył około 8 tysięcy ludzi. Od 1942 roku większość więźniów stanowili już Żydzi. Do wyzwolenia obozu, które miało miejsce w styczniu 1945 roku, w komorach gazowych zginęło ich milion sto tysięcy. Oświęcim stał się symbolem masowej zagłady Żydów. Centrum „osta-*

tecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” stanowią Auschwitz – Birkenau. – *Ogólnie możemy powiedzieć, że spełniliśmy najtrudniejsze zadanie, i to z miłości do swego narodu. I nie doznaliśmy przy tym żadnej ujemnej w swych wewnętrznych odczuciach, w swej duszy i charakterze. Jest to rozdział naszej historii nie opisany dotąd i nie do opisanie* – cytuje Himmlera Duszan Hamsik w książce „Drugi człowiek Trzeciej Rzeszy”. A w taki sposób Himmler usprawiedliwiał zabijanie kobiet i dzieci w Auschwitz: - *Dotarło do nas pytanie, jak to jest z kobietami i dziećmi? Zdecydowałem, że również w tej sprawie musimy znaleźć zupełnie jasne rozwiązanie. Byłoby to nieusprawiedliwione, gdybyśmy zgładzili tylko mężczyzn, a dopuścili do tego, aby rosły ich dzieci – mściciele, którzy zagrażaliby naszym synom i wnukom. Trzeba było podjąć trudną decyzję, że cały naród żydowski musi zniknąć z powierzchni ziemi – mówił Himmler w sierpniu 1944 roku, czyli w szczytowym okresie eksterminacji, o czym przeczytać można w biografii napisanej przez Hamsika.*

Brzozowianie w obozie

Wywózki do Oświęcimia nie uniknęli niestety mieszkańcy Brzozowa, czy powiatu brzozowskiego. Jednym z zesłanych był Jan Salamak, od listopada 1939 roku organizator życia konspiracyjnego w Brzozowie. – *Brat mojej mamy złapany został na początku 1942 roku. To była duża wyspa. Wyszedł brak doświadczenia konspiracyjnego. Niektóre sprawy wychodziły na zewnątrz, poza pewne kręgi, a wywiad niemiecki skrupulatnie zbierał informacje. Aresztowano w tym dniu około stu osób na całym Podkarpaciu. Wielka akcja. Dom wujka był punktem kontaktowym konspiracji okupacyjnej. Właśnie tam został zatrzymany. Przeszedł ciężkie więzienie w Jaśle i Tarnowie, a następnie przewieziony został do Oświęcimia. Już mniej więcej wiedzieliśmy o sytuacji w obozie. Zdawaliśmy sobie sprawę, że więźniowie przechodzą tam gehennę. Z Oświęcimia przeniesiono go do obozów w Niemczech. Przetrwał szczęśliwie, uwolniony przez wojska radzieckie w kwietniu 1945 roku powrócił ku radości rodziny do Brzozowa. Za wiele nie opowiadał o obozowych przeżyciach. To były bardzo trudne sprawy, którymi nie wszyscy chcą się dzielić. Wspominał, że w możliwość przeżycia uwierzył w momencie dostania się do obozowej kuchni. Pracował tam w roli pomocnika. To zajęcie dawało nadzieję – opowiedział Adam Piecuch. W dniu zatrzymania Jana Salamaka aresztowano również Mieczysława Orłowskiego, Komendanta Placówki Związku Walki Zbrojnej w Brzozowie. Podobnie, jak Salamak przeszedł obozy w Oświęcimiu, Gross Rossen, Sachsen-*

hausen, wykonując w nich prace budowlane, betoniarskie oraz w kamieniołomach. W maju 1945 roku powrócił do Brzozowa. W latach powojennych borykał się z problemami zdrowotnymi. Chorował na gruźlicę, reumatyzm i serce. Takie były następstwa pobytu w obozach.

W numerze jedenastym Brzozowskich Zeszytów Historycznych „Z lat okupacji – niepokonanym na chwałę” z 1999 roku ukazały się wspomnienia Wandy Błachowskiej – Tarasiewicz z Nowego Targu,



byłej więźniarki obozu koncentracyjnego Oświęcim – Brzezinka o numerze 6884. Oto fragmenty. – (...) *Żadnego problemu dotyczącego obozu koncentracyjnego nie można mierzyć miarą naturalnie obowiązujących zasad, czy norm, chociaż mówimy powszechnie, że jedna jest tylko etyka ogólnoludzka i jeden kodeks prawny regulujący ludzkie życie. (...) W czasie kopania rowów za Oświęcimiem, gdzie pracowałyśmy i gdzie pędzono nas przez kilka tygodni, umierały kobiety. Tak zwyczajnie padały z wycieńczenia albo dobijali je esesmani. Zwłoki trzeba było donieść do obozu. Liczba musiała się zgadzać. Kazali nam przygotować prowizoryczne nosiłki, na których w sześć, rzadko w cztery, niosłyśmy zwłoki zmarłej, wlokąc się na końcu kolumny. Pamiętam dobrze, mój pierwszy odruch tym się objawił, że chciałam nieść zmarłą, choć żadna z więźniarek na razie nie poruszyła się z miejsca. Jakże to pomyślałam, nie*

oddać ostatniej przysługi współtowarzyszce niedoli? Jedna ze starszych więźniarek pociągnęła mnie za rękaw i odwołała od zamiaru: nie chodź! Jesteś dopiero po tyfusie. Nie podolasz i sama padniesz. Pójdą silniejsze. Chyba, że ci każą. Nie podjęłam się tego obowiązku, idąc za usłyszana uwagą. Z trudem dobiłam o własnych siłach do obozu. Długo nie mogłam pojąć, ani pogodzić się, że pewne naturalne odruchy, które wpajano mi od dziecka musiały ustąpić logice rządzącej nami w tamtych warunkach.

(...) *Ciężko chore, gorączkujące, często z okaleczonymi stopami, szły z nami w środku kolumny, z wysiłkiem, prosząc czasem, żeby je zostawić, bo dalej iść nie mogą. Byłam i ja w podobnej sytuacji przez pewien czas po wyjściu z rewiru. Czulałam pomocne dłonie i mocniejsze od moich ramiona podtrzymujące mnie w drodze do obozowej bramy. Takich faktów nie da się ani zmierzyć, ani policzyć. Istniały, usiłując sprostować prawu akcji i reakcji. Usiłując odpowiedzieć ukrytą w ludzkiej, upodlonej masie etyką na bezprawie i morderstwa –*

napięła w jednym z fragmentów Wanda Błachowska – Tarasiewicz.

27 stycznia 1945 roku dotarli żołnierze Armii Czerwonej. W tym roku obchodzona jest 70 rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego. Główni odpowiedzialni za zagładę Żydów Adolf Hitler i Heinrich Himmler popełnili samobójstwa. Rudolf Höss, komendant obozu w Oświęcimiu został stracony 16 kwietnia 1947 roku w Oświęcimiu. Adolfa Eichmanna, szefa sekcji żydowskiej Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy zatrzymały izraelskie służby specjalne w 1960 roku w Argentynie. Przewieziono go do Izraela, osądzono i wykonano wyrok śmierci za ludobójstwo w 1962 roku. Reinharda Heydricha, bliskiego współpracownika Himmlera, zabito w Pradze 4 czerwca 1942 roku.

Sebastian Czech
fot. arch. www.auschwitz.org





Adam Piecuch

- Daję wam ostatni rozkaz. Dobrą swą pracę i działalność prowadzić w duchu odzyskania przez Polskę niepodległości i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami narodu i realizatorami niepodległego państwa polskiego – nawoływał generał Leopold Okulicki, ostatni Komendant Główny Armii Krajowej. Działo się to 19 stycznia 1945 roku, w dniu rozwiązania Armii Krajowej. 70 lat temu przestała istnieć organizacja - symbol polskiego zbrojnego ruchu oporu, walcząca nie tylko z okupantem niemieckim, ale również z władzą obejmującą rząd w roku 1945. Za pośrednictwem swoich żołnierzy, wzmacniających podziemne oddziały niepodległościowe.

Armia Krajowa powstała w lutym 1942 roku z rozkazu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, Władysława Sikorskiego. Przemianowana ze Związku Walki Zbrojnej, powstałego 13 listopada 1939 roku, przekształconego z kolei ze Służby Zwycięstwu Polsce.

Placówka w Brzozowie

W szeregach Armii Krajowej walczyło wielu brzozowian i mieszkańców powiatu brzozowskiego, między innymi Adam Piecuch. – Do AK wstąpiłem w 1944 roku, mając wówczas 19 lat. Wciągnął mnie mój szkolny kolega z Liceum Pedagogicznego, do którego wtedy uczęszczałem. Na naszym terenie funkcjonowały już szkoły, młodzież mogła zdobywać wykształcenie i jak najszybciej chcieliśmy z tej możliwości skorzystać. Bezpośrednio podlegałem Kazimierzowi Kościńskiemu. Przechodziliśmy szkolenia z bronią, uczestniczyliśmy w pogadankach ideologicznych. W jednej z pierwszych akcji, w jakiej miałem uczestniczyć, to rozbrojenie funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa. Przed rozpoczęciem działań zaczęła psuć się pogoda. Nadcią-

Walka o wolną Polskę

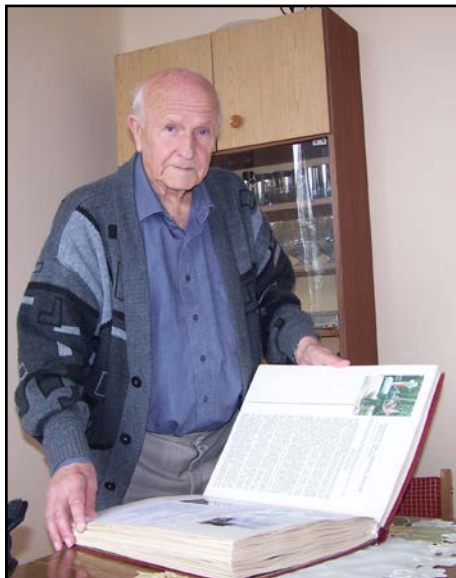
gające ciemne chmury zwiastujące ulewę i burzę komplikowały całą sytuację. Realizację zadania czyniły coraz bardziej niebezpieczną, a z czasem niewykonalną. Ryzyko podjęcia akcji było zbyt duże. Możliwe konsekwencje nakazywały jej odroczenie. Zdrowy rozsądek podpowiadał rezygnację z podejmowania w wyznaczonym terminie określonych kroków. Nie było sensu narażać żołnierzy na dekonspirację. Osobiście podjąłem zatem decyzję o zaniechaniu działań. Jak się okazało postanowienie znalazło uznanie w samym dowództwie. Nasi ówcześni decydenci pilnie szukali z nami kontaktu, aby poinformować o odwołaniu akcji – wspominał Adam Piecuch.

Od stycznia 1945 roku byli żołnierze Armii Krajowej zasilali szeregi nowo powstających oddziałów antykomunistycznej partyzantki walczących w różnych miejscach regionu. Część z czasem rezygnowała z działań. Jedni z obaw przed aresztowaniami przez Urząd Bezpieczeństwa, inni nie widząc sensu dalszej walki z ludową władzą. Przeciwnik był zbyt silny, ponadto uznawany przez zachodnie mocarstwa, więc trudno było liczyć na jakąkolwiek pomoc, czy wsparcie z ich strony. Struktury państwowe funkcjonowały coraz sprawniej, włącznie z aparatem bezpieczeństwa, aresztowania i wyroki śmierci wykonywa-

przedstawiciele Armii Krajowej. Gra toczyła się o najwyższą stawkę. Zatrzymanie przez bezpiekę mogło kosztować życie. Posiadając zatem pewne informacje postanowiłem wyjechać z Brzozowa. Udałem się na drugi koniec Polski, do Kwidzyna na Pomorze. Przebywałem tam pół roku, ucząc w szkole. Zapoczątkowałem ponadto edukację na studiach wychowania fizycznego. Jeździłem między innymi na różne



Poczet sztandarowy AK podczas uroczystości w I LO



ne na uczestnikach walki podziemnej działałowały poszczególne oddziały. Słowem z faktami trzeba się było pogodzić. Jednym przychodziło to trudniej, innym łatwiej, ale alternatywy nie było. Przynajmniej w tamtym czasie.

Zatrzymania coraz częstsze

- Zostałem uprzedzony o możliwym aresztowaniu. Nastąpiły ciężkie czasy dla

kursy związane z nauką na tym kierunku, organizowanych w różnych miejscach. Na Pomorzu również zastała mnie wiadomość o rozwiązaniu struktur Armii Krajowej. Wróciłem w rodzinne strony, ruch oporu wygasł. Pogodziłem się z sytuacją, ówczesny dyrektor Liceum Ogólnokształcącego poszukiwał do pracy nauczyciela wychowania fizycznego, więc zdecydowałem się na zatrudnienie. Do spraw Armii Krajowej wróciłem po przemianach ustrojowych w Polsce po 1989 roku. Chciałem odtworzyć jej historię, poszukiwałem dokumentów traktujących o naszej brzozowskiej placówce, nawiązywałem kontakt z ludźmi walczącymi w szeregach AK. Spotykaliśmy się, dyskutowaliśmy, wspominaliśmy, rozważaliśmy różne scenariusze, jakie mogły mieć miejsce pół wieku wcześniej. Działalność Armii Krajowej udało się uwiecznić dzięki wydawaniu Brzozowskich Zeszytów Historycznych, budowie pomników, czy wmurowywaniu tablic pamiątkowych związanych z działalnością AK na terenie powiatu brzozowskiego – podkreślił Adam Piecuch, były żołnierz AK, uhonorowany tytułem „Zasłużony dla Powiatu Brzozowskiego”.

Po połączeniu brzozowskiego Obwodu Narodowej Organizacji Wojskowej z Armią Krajową i przyjęciu nazwy NOW-AK placówka w Brzozowie liczyła około 800 żołnierzy. Wzmacniały ją też młodzieżowe oddziały męskie i żeńskie, którym szefował Kazimierz Kościński. Ponadto konspiracyjny tygodnik NOW „Szlakiem Orła Białego” stał organem prasowym Inspektoratu AK-Jasło. - *Większy nakład i skuteczniejszy kolportaż przyczyniły się do lepszego oddziaływania ideowo-wychowawczego w szeregach AK* – czytamy numerze 12 Brzozowskich Zeszytów Historycznych „Z lat okupacji – brzozowski ruch niepodległościowy”.

Schemat organizacyjny Armii Krajowej w Brzozowie

Dowódca III Kompanii Centrum NOW-AK: inż. Edmund Kościński; dowódcy plutonów w rejonie brzozowskiej placówki NOW-AK: Pluton 1 – por. Stanisław Zieliński, Pluton 2 – Oddział Dywersji, Wywiadu i Kontrwywiadu: Stanisław Węgrzynowski, Pluton 3 – Zespół Redakcyjno-Wydawniczy: Edmund Kościński, Stefan Czarnecki; Ośrodek Młodzieży Wielkiej Polski Oddział Kadrowy „MWP – M”: kierownik organizacyjny Kazimierz Kościński, Oddział Sanitarny „MWP – K”: kierownik organizacyjny Zofia Sokołowska, Oficer Szkoleniowy: pchor. Piotr Kaczor, Pluton Grabownica NOW-AK: por. Stanisław Tercha, Pluton Przysietnica NOW-AK: por. Mieczysław Markiewicz, Pluton Stara Wieś NOW-AK: pchor. Józef Dydek.

Dowódca I Kompanii ZWZ-AK Brzozów: ppor. Józef Florczak, dowódcy plutonów ZWZ-AK: Pluton 1 – ppor. Stanisław Tercha, Sekcja Wywiadu i Kontrwywiadu ZWZ-AK: por. Władysław Gąsiorek, Stefan Mikiewicz, Sekcja Magazynowo-Zaopatrzeniowa ZWZ-AK: Edward Morawiecki, Zygmunt Truszyński, Józef Kuźnar, Sekcja Sanitarna ZWZ-AK: Stanisław Pilszak, Jan Zacharski, Jan Domagała, Pluton Humniska ZWZ-AK (Mała Strona): plut. pchr. Jan Bednarczyk, Pluton Humniska ZWZ-AK (Duża Strona): kpr. pchr. Henryk Wójcik, Pluton Turze Pole – Jasionów ZWZ-AK: Tadeusz Kielar, Pluton Górki ZWZ-AK: kpr. Jan Florek, Pluton Grabownica AK: kpr. Tadeusz Pelc, Pluton Przysietnica AK: Ludwik Nogaj, Pluton Stara Wieś AK: sierż.: Stanisław Maż.

Sebastian Czech



Fundacja Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczyk

KRS: 0000117587

www.fpd.org.pl,
www.wioskadziecieca.eu

Prosimy o przekazanie **1%** podatku
dla naszych podopiecznych

To nie nie kosztuje!



III Powiatowy Turniej Tenisa Stołowego Geodetów

13 lutego br. już po raz trzeci odbyły się Powiatowe Zawody Geodetów w Tenisa Stołowego o Puchar Starosty Brzozowskiego Zygmunta Błaża.

Do rozgrywek stanęła liczna grupa panów, którzy wolne chwile poza pracą lubią spędzać w sposób zdrowy i aktywny. Wśród nich byli geodeci z terenu całego powiatu brzozowskiego. Rozgrywki wstępne odbyły się w czterech grupach, co przedstawia poniższe zestawienie:

Grupa A: Andrzej Błaż, Łukasz Cyptor, Radosław Fal, Roman Tomkiewicz, Zbigniew Wieczorek.

Grupa B: Zbigniew Błaż, Mariusz Owoc, Antoni Jagusztyn, Dariusz Dmitrowski, Sławomir Błaż.



Zwycięzcy turnieju

Grupa C: Grzegorz Romańczyk, Wojciech Tomkiewicz, Tomasz Żaczek, Grzegorz Urban, Sławomir Leń.

Grupa D: Artur Szpak, Roman Łukasiewicz, Waław Raczyński, Arkadiusz Wojnicki, Wojciech Ryba.

Do ćwierćfinału weszło po dwie osoby z każdej grupy, a byli to: Radosław Fal, Roman Tomkiewicz, Sławomir Błaż, Wojciech Tomkiewicz, Sławomir Leń, Arkadiusz Wojnicki, Artur Szpak, Mariusz Owoc. Po zaciętej rywalizacji, w półfinale udział wzięli: Roman

Tomkiewicz, Arkadiusz Wojnicki, Wojciech Tomkiewicz i Sławomir Błaż.

Zagorzała walka o finał przyniosła następujące wyniki:

I miejsce: Roman Tomkiewicz

II miejsce: Arkadiusz Wojnicki

III miejsce: Sławomir Błaż

Puchary i dyplomy wręczał Naczelnik Wydziału Geodezji w Brzozowie Zbigniew Błaż oraz podinspektor Adrianna Bartkowska.

Geodezyjne zawody ping-pongowe stały się już tradycją w Powiecie Brzozowskim i wszyscy uczestnicy wyrazili chęć, aby do ponownej rywalizacji stanąć w przyszłym roku.

Tekst i fot. Jadwiga Rajtar Żaczek



Puchary i dyplomy wręczył Naczelnik Zbigniew Błaż



Pamiątkowe zdjęcie uczestników turnieju

VII Edycja Ligi Powiatowej w szachach „O złotą wieżę”

12 lutego br. w Brzozowie rozegrano zawody szachowe O Złotą Wieżę w kategorii szkół podstawowych i gimnazjum w ramach dalszej promocji i rozwoju tego sportu.

Organizatorami byli: Starosta Brzozowski, Podkarpackie Zrzeszenie LZS w Rzeszowie, Powiatowe Zrzeszenie LZS w Brzozowie i SP Nr 1 w Brzozowie.

Wyniki drużynowe - Kategoria SP: I miejsce - SP Nr 1 Brzozów; II - miejsce SP Stara Wieś; III-miejsce SP



Bóbrka/k. Soliny;/ IV - SP Golcowa; V SP Górki; VI SP Domaradz Nr 1, VII- ŁKS Szach-Centrum Łódź.

Kategoria Gimnazja: I miejsce - Gimnazjum Brzozów, II - Golcowa, III - Bóbrka, IV - Dynów.

Indywidualnie w kategorii gimnazja: Aleksandra Kozubal 7,0 pkt, II Piotr Żak 6,0 pkt, III Szymon Jamrugiewicz 4 pkt, IV Michał Wolanin 4 pkt. **Szkoły Podstawowe – indywidualnie:** Bober Tomasz 7 pkt, Wojtas Emilia 6 pkt, Zamojski Wojciech 5 pkt i Muszyński Szymon 4,5 pkt

Zawody sędziowali Kazimierz Kozubal i Krzysztof Tomkiewicz

Puchary, dyplomy, nagrody rzeczowe, wyżywienie sfinansowane zostały w przeważającej większości ze środków Starostwa Powiatowego w Brzozowie.

Bronisław Przyczyniek

Gospodarze z sukcesami

104 zawodników z 10 klubów Podkarpacia i Zamościa uczestniczyło w lucnicznych halowych mistrzostwach Podkarpacia, które odbyły się 24 stycznia br. w hali Zespołu Szkół w Humniskach.

Gospodarzy reprezentowały dwa kluby: Sagit i Górnik Humniska. Ich reprezentanci zajmowali następujące lokaty (kategoria open): Mateusz Ryba (Sagit) - 3 miejsce, zdobywając brązowy medal i tytuł II Halowego Wicemistrza Podkarpacia, Jerzy Puchyr (Sagit) - 11 miejsce; (junior młodszy): Wiktoria Toczek (Sagit) - 1 miejsce, zdobywając złoty medal i tytuł Halowego Mistrza Podkarpacia, Agata Ryba (Sagit) - 3 miejsce, zdobywając brązowy medal i tytuł II Halowego Wicemistrza Podkarpacia, Karolina Wypasek - 5 miejsce, Milena Prach - 8 miejsce, Patryk Kędra - 7 miejsce, Kacper Kij - 9 miejsce.

Kategoria Młodzik Starszy: Patrycja Piotrowska - 1 miejsce, zdobywając złoty medal i tytuł Halowego Mistrza Podkarpacia, Dawid Lasek - 1 miejsce

zdobytą złoty medal i tytuł Halowego Mistrza Podkarpacia, Konrad Kij - 2 miejsce zdobywając srebrny medal i tytuł Halowego Wicemistrza, Kamil Rybczak - 3 miejsce, zdobywając brązowy medal i tytuł II Wicemistrza, Kamil Kędra - 4 miejsce; **(młodzik):** Ewa Janocha (Sagit) - 5 miejsce, Jakub Adamski (Sagit) - 14 miejsce, Oskar Fugas (Sagit) - 17 miejsce, Aleksander Gdula - 22 miejsce.

Kategoria Dziecko Starsze: Aleksandra Mazur (Górnik) - 4 miejsce, Emilia Chudzikiewicz (Sagit) - 5 miejsce, Jakub Bednarczyk (Sagit) - 5 miejsce; **(dziecko młodsze):** Patrycja Rybczak (Sagit) - 4 miejsce, Patryk Woś (Sagit) - 4 miejsce, Michał Hordij (Sagit) - 5 miejsce, Bartosz Misiewicz (Górnik) - 6 miejsce.

II Halowe Mistrzostwa Okręgu Rzeszowskiego rozpoczęły sezon halowy w lucnictwie. Zawodnicy ŁKS-u Sagit zdobyli 3 złote, 1 srebrny i 3 brązowe medale. Podczas otwarcia Honorowy Prezes Polskiego Związku Łuczniczego - Bolesław Pezdan wręczył Dyrektorowi Zespołu



Szkół w Humniskach Lucjanowi Czechowi odznakę łucniczą FITA. Natomiast Prezes Rzeszowskiego Okręgowego Związku Łuczniczego - Wiesław Opalek, z okazji jubileuszu 65-lecia Związku odznaczył Bolesława Gawrońskiego, długoletniego Dyrektora szkoły w Humniskach i trenera łucznictwa, złotą odznaką za zasługi dla łucznictwa.

Zawodnicy i działacze klubu dziękują za wsparcie sponsorom: Burmistrzowi Brzozowa Józefowi Rzepce, firmom: Elektromontaż Rzeszów, Polikat Brzozów, Elan z Brzozowa, Krusz-Bet Temeszów, Janowi Dudyczowi, Józefowi Teleszowi.

Tekst i zdjęcia: zt





Tadeusz Krotos

Tadeusz KROTOS

- rysownik, ilustrator,
karykaturzysta

Urodził się i mieszka w Gliwicach na Śląsku. Od 1962 roku gruntował swoją wiedzę z zakresu rysunku, malarstwa i grafiki w kółkach plastycznych przy boku znanych gliwickich artystów, plastyków. Fascynuje się twórczością hiszpańskiego surrealisty Salvadore Dali. Od 1990 r. rozpoczął przygodę z malarstwem i grafiką, a od 1996 r. z rysunkiem satyrycznym. Wykonywał ilustracje do książek. Jego rysunki prezentowane są na wystawach w kraju i za granicą.



dziadko- wy ruszt do mies	państwo w Mikro- nezi	celuloid	w parze z wędką	Richard, kierow- ca raidowy	jezioro nad Notecią	Kjetil ... Aamodt, narciarz	leczy układ moczow- wy	Erich od psycho- analizy
►			pies z bajek Disneya	►		rodzina ptaków wod- nych	►	
Juergen, piłkarz i trener	germań- ski bóg- oszust	lisie lub mysie	wciąż to samo	ciem- niak	Almodo- var, reżyser	głos pąszczy	kształt karo	olimpij- ski sport walki
►								►
miejsce na biwak						starożyt- ne miasto fenickie		
domena sądu					pierwia- stek o l.at. 103	założył agencję prasową	postać z Ulicy Sezam- kowej	przyga- niał garnko- wi
►			szkła na nosie				klub sporto- wy z Katowic	
tworzą bajt	wspólnik Daimle- ra	przepi- sana ilość leku	centralny punkt wystaw psów	sypany na ziem- niaki			wymow- ne ułożenia ciała	najdłuż- szy dopływ Wolgi
wśród narkoty- ków		najcień- szy ptak latający			bywa z diablem	kontrolu- je urzędy	...up, typ samo- chodu	
►								
szerokie rozłoże- nie nóg		sztuczka iluzjoni- sty			miara upo- rządko- wania		transfo- rator	
►					ptasie kończy- ny			

„Brzowska Gazeta Powiatowa”
- miesięcznik samorządu powiatowe-
go (ISSN 1642-8420).

Wydawca: Starostwo Powiatowe
w Brzowie, ul. Armii Krajowej 1,
36-200 Brzów, tel./fax 13 43-426-45.

Redakcja: ul. Sienkiewicza 2,
36-200 Brzów, tel./fax 13 43-431-65,
e-mail: bgp@powiatbrzow.pl

Skład redakcji: Magdalena
Pilawska (red. naczelnia),
Anna Kałamucka (opr. techniczne),
Dariusz Supel (opr. graficzne),
Anna Rzepka, Sebastian Czech,
Elżbieta Boroń, Halina Kościńska

Druk: HEDOM w Krośnie.
BGP w Internecie:
www.powiatbrzow.pl



PRZYRODA POWIATU W OBIEKTYWIE

OKNOPLAST
wybierz eksperta

TOP SPONSOR INTERU MEDIOLAN
GŁÓWNY PARTNER OLYMPIQUE LYON



 **4 Xglass**

Najwyższa jakość okien
to dla nas **standard**

Teraz 4 dodatkowe korzyści
pakietu szybowego
4 Xglass **U_g = 0,5** tylko
w oknach OKNOPLAST
w standardzie*!

Wybierz okna **Winergetic Premium**
z pakietem **4 Xglass** w standardzie*.

Poznaj 4 dodatkowe korzyści nowego
pakietu szybowego **4 Xglass** U_g = 0,5

- ✓ wyższa przepuszczalność światła
- ✓ doskonalsza izolacyjność akustyczna
- ✓ jeszcze lepsza termoizolacja
- ✓ większa możliwość tworzenia dużych przeszkleń

NOWOŚĆ

* Standardowe wyposażenie okna Winergetic Premium – szczegóły
w salonach sprzedaży OKNOPLAST.

www.oknoplast.com.pl

Facebook: Oknoplast.Polska YouTube: OKNOPLASTgroup Twitter: @Oknoplast1

PARTNER HANDLOWY: FINESTRA

BRZÓZÓW, ul. Kościuszki 21, tel. 13 434 41 22

KROSNO, ul. Łukasiewicza 99, tel. 13 432 32 29

www.OknoplastKrosno.pl

Hotel Restauracja

1982

ALTA

Brzozów ul. 3-go Maja 70



e-mail: alta@alta.com.pl

tel: 13 43 401 66

tel: 13 43 401 69

kom: 519 344 068



www.alta.com.pl

www.facebook.com/altabrzozow